

- * UWAGA BIJA!
- * WYROK NA KATÓW
- * W ŚRODKU ZDARZEŃ
- * PAMIĄTKA OD „WYZWOLICIELA”
- * „SKRA” WIZNA W KOLORZE

str. 6
 str. 7
 str. 10
 str. 12
 str. 16



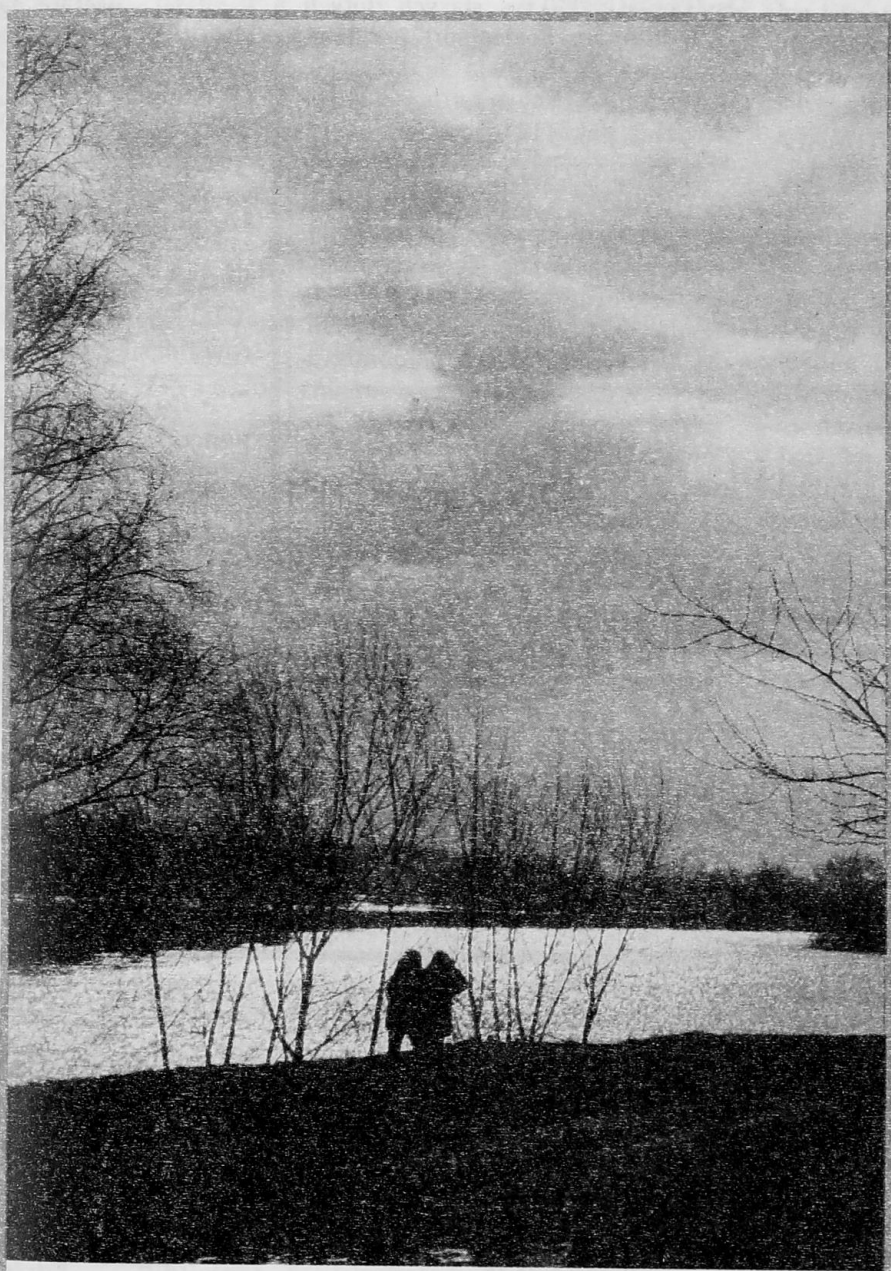
IV/0110

KONTAKTY

18 (756)

30 KWIETNIA 1995

CENA 70 gr (7000 zł)



Agnieszka ma rodziców, młodszego brata, dziadków. Z rodzicami jest tak: ojciec pięć lat temu pojechał do Ameryki. Nie zamierza wrócić. Matka też wyjechała. Dokąd? Tego nikt nie wie. Więc właściwie Agnieszka jest sierotą. Ma dziadków. Nie, dziadków też nie ma. Bo przyjęli tylko Adasia. A jej nie chcą znać. Mieszka zatem sama w pięciopokojowym domu. Nie. Nie mieszka. Dziadek ją wypędził, drzwi zabił gwoździami.

Agnieszka właśnie skończyła 15 lat i 6 miesięcy. W marcu urodziła syna. Ale tego dziecka też nie ma, bo zgodnie z prawem, Tomek winien być umieszczony w domu małego dziecka, a ona w Pogotowiu Opiekuńczym.

Więc Agnieszka ma tylko swoją pierwszą miłość, 19-letniego Krystiana Dęborę. Ale też nie wie, czy na długo. Bo grozi mu proces karny za to, co zrobił.

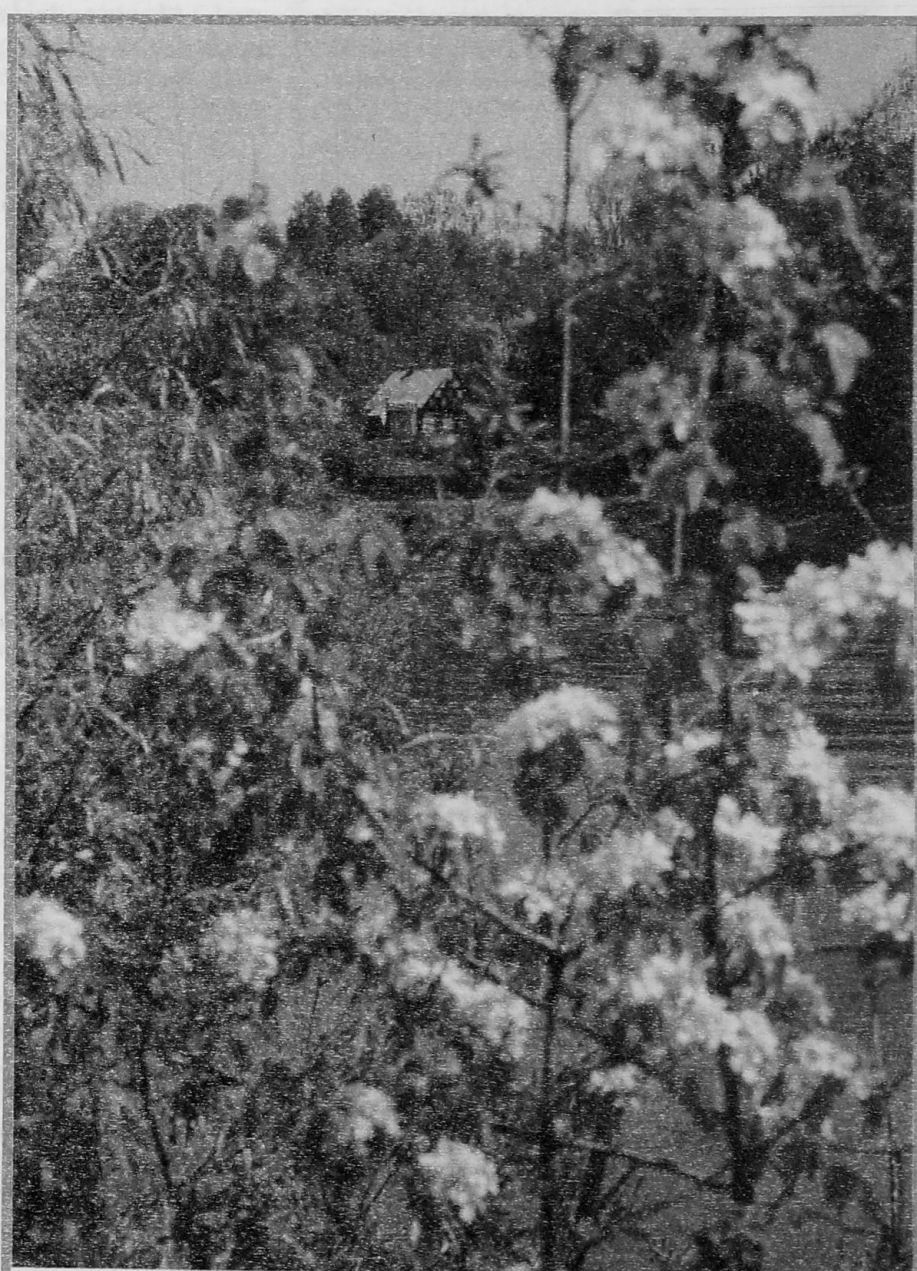
W obronie tych dwojga i nowo narodzonego chłopca stanęło dwoje senatorów: profesor Maria Łopatkowa i Jan Stypuła.

Wygląda na to, że senatorzy działają „na granicy prawa”.

Paragraf na Tomka

ALICJA NIEDŹWIECKA

str. 8-9



„Jako Papież miałem szczęśliwy trafunek”, żartobliwie ocenia Kazimierz Papież z Pniewa.

Jesienią ubiegłego roku, gdy wybrał się na grzybobranie, zobaczył bobra. Jego twardy, długi ogon, tylne nogi i tułów wystawały z nory. Z ciekawości, nim pomyślał, chwycił bobra za ogon.

— Szybko bryknął do nory, a do mnie dopiero wtedy dotarło, że mogłem się pokaleczyć.

Niedobrze panie bobrze

Jp-19.1/95

MARIA TOCKA

str. 4



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Alicja Niedźwiecka o buncie lokatorów w Zambrowie • Gabriela Szczęsna o przypadkach faceta • Joanna Gospoścarko o grajewskim przedsiębiorstwie w pętli • Zuzanna Gronostaj o agencji urzędników.
 Ponadto: artystka z Rajgrodu, bogactwo Edytki z Mikołajek, czas na szczupaka.

ZACZYNA BRAKOWAĆ ZIEMNIAKÓW (pierwszy raz od niepamiętnych czasów) na rynkach i w sklepach województwa. Pojawili się już młode ziemniaki z importu, niewiele droższe od „starych”.

POROZUMIENIE O WSPÓLPRA-CY w dziedzinie przedsiębiorstwa turystycznych i promocji walorów regionu podpisali na naradzie w Mikołajkach wojewodowie łomżyński, białostocki, olsztyński i suwalski.

ZWOŁANIE PIERWSZEGO SYNO-DU DIECEZJI ŁOMŻYŃSKIEJ ogłosił biskup Juliusz Peatz. Rozpoczynający się w roku siedemdziesięciolecia diecezji Synod potrwa trzy lata. Głównym jego celem jest dokonanie analizy życia religijnego i moralnego diecezji. Do udziału w pracach Synodu biskup zamierza powołać liczną grupę katolików świeckich.

KILKA DNI INTENSYWNEGO ŚLEDZTWA pozwoliło łomżyńskiej policji zatrzymać sprawców największej w historii województwa profanacji cmentarza, do której doszło w święta wielkanocne w Goniądzu. Czterech ludzi (trzech z Goniądza i jeden z Grajewa) zniszczyło 79 nagrobków. Prawdopodobnie sprawcy nie są satanistami ani członkami jakiejś innej sekty. Niszczycieli pod wpływem alkoholu.

200 HEKTARÓW LASU PRZYBĘ-DZIE w tym roku w województwie. Leśnicy posadzą drzewa na gorszej klasy ziemiach administrowanych przez Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa.

PONAD DWA TYSIĄCE PODPI-SÓW ZEBRALI LOKATORZY Zambrowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej protestujący przeciwko drakońskim podwyżkom opłat za mieszkanie. Gdyby tak masowy nacisk spowodował odwołanie Zarządu spółdzielni i Rady Nadzorczej, byłby to pierwszy tego rodzaju przypadek w Polsce (szerzej za tydzień).

29 SPOŚRÓD 50 MIESZKAJĄ-CYCH W DIECEZJI KSIĘŻY EMERY-TÓW wzięło udział w spotkaniu z biskupem Juliuszem Peatzem, który złożył im podziękowania za pracę duszpasterską. W czasie spotkania podkreślona została potrzeba dokończenia budowy w Łomży domu dla księży emerytów. Najbliższa tego rodzaju placówka znajduje się w Tykocinie, ale dysponuje zaledwie kilkoma miejscami.

WOJSKO URATOWAŁO PREZY-DENTA Łomży przed kłopotami w nadchodzących Dniach Łomży. Jan Turkowski powinien w tym okresie przekazać symboliczne klucze od bram miasta organizatorom imprez i młodzieży. Tymczasem w ubiegłym roku klucze gdzieś się zapodziały. Z pomocą przyszła jednostka wojskowa 5523. Jej pracownicy wykonali nową parę kluczy ozdobionych wizerunkiem jelenia skaczącego przez kamienie. Przekazanie daru odbyło się w ubiegłym tygodniu.

GAZ WYCIEKŁ Z INSTALACJI w okresie pięciu lat (tyle do Łomży dociera gaz przewodowy) tylko raz. Uszkodzenie spowodowane zostało

przez amatora manipulującego przy zaworach.

SPÓŁDZIELNIA „MLEKOVITA” w Wysokiem Mazowieckiem znalazła się na 434 miejscu sporządzonej przez „Politykę” listy największych przedsiębiorców w Polsce. Klasyfikacja ułożona została na podstawie ubiegłorocznej wartości sprzedaży.

PRACĘ KOMISJI POBOROWYCH w Łomży i Grajewie wizytował przedstawiciel Ministerstwa Obrony Narodowej generał dywizji Czesław Laszczyński. Za szczególnie niedobre zjawisko uznał lawinowy wzrost liczby odroczeń służby w województwie. Powoduje je głównie praktyka przejmowania i dzierżawienia niewielkich gospodarstw rolnych i fikcyjne rejestrowanie się poborowych w szkołach prywatnych. MON przewiduje nowelizację ustaw dotyczących służby zasadniczej.

OŻYWIENIE ZANOTOWAŁA GOSPODARKA WOJEWÓDZTWA w marcu. Produkcja była większa niż w lutym o 14 procent. Utrzymuje się natomiast regres w budownictwie ogólnym i mieszkaniowym. Lepsze wyniki niż w poprzednich miesiącach osiągnęły transport i handel. Przeciętna płaca w województwie wyniosła w marcu 576 złotych (w lutym tylko 501). Rozpiętość średniej w poszczególnych branżach jest bardzo duża: od minimalnego uposażenia do 800 zł.

POKAZEM STROJÓW EKOLOGICZNYCH na Starym Rynku w Łomży, imprezami w Technikum Rolnictwa Ekologicznego w Wojewódzkiej i innych szkołach rolniczych uczciła młodzież obchody Dnia Ziemi. Niewielkim powodzeniem cieszyła się zorganizowana przez radio akcja badania zawartości spalin samochodowych.

NOWE ZASADY FINANSOWANIA SŁUŻBY ZDROWIA przedstawił Marek Smoleń, doradca ekonomiczny ministra zdrowia, na spotkaniu w Łomży z udziałem kierownictwa placówek służby zdrowia z Białegostoku, Olsztyna, Suwałk i Łomży. Zdaniem resortu kryteria przydziału pieniędzy poszczególnym ZOZ-om powinny być zobjektywizowane i dotyczyć rzeczywistych potrzeb w zakresie usług medycznych. Dotychczas obowiązującego systemu przewidywanych wydatków bronią jednak duże ośrodki miejskie.

KILKASET OSÓB WZIĘŁO UDZIAŁ W SADZENIU BRZÓZ wokół budowanego szpitala w Łomży. Jesienią ubiegłego roku posadzone zostały przez pracowników służby zdrowia i mieszkańców miasta zagajniki dębowy, lipowy, modrzewiowy i klonowy.

LIST PROTESTUJĄCY PRZECIWO-KO TRAKTOWANIU POLAKÓW na Litwie i pierwszy z zapowiadanych artykułów o działalności w okresie okupacji tzw. grupy Muellera w województwie to najciekawszy materiał w drugim tegorocznym numerze wydawanej w Łomży „Panoramy Kresowej”, kwartalnika Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna. Protest dotyczy zakazu odprawiania

mszy po polsku w wileńskiej Katedrze św. Stanisława. Grupa Muellera odpowiedzialna jest m.in. za dokonany w Jeziorku mord kilkunastu łomżyńskich rodzin.

NA PROMOCJĘ TOMIKU POEZJI JERZEGO SIKORY z Łomży Zaprasza Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łomży 28 kwietnia (godz. 18.00) w czytelnicy WBP przy ul. 3 Maja 6 A.

„MAJ MIESIĄCEM BEZ KAR” ogłasza, jak co roku, Wojewódzka Biblioteka Publiczna. Wszyscy czytelnicy – dłużnicy mogą bez obaw w tym miesiącu zwrócić przetrzymane książki.

RODZICÓW I OPIEKUNÓW DZIECI Z ZESPOŁEM DOWNA ZAPRASZA Fundacja „CITON” na spotkanie poświęcone m.in. działalności samopomocowej i zasadom wczesnej stymulacji ruchowej w sobotę 29 kwietnia (godz. 11.00) w siedzibie Fundacji przy Szosie Zambrowskiej 1/27 w Łomży.

PIELGRZYMKĘ DO CZĘSTOCHOWY w dniach 13–14 maja organizuje Związek Sybiraków w Łomży. Zapisy i opłaty (250 tys. starych złotych z wliczonym noclegiem) przyjmowane są do 5 maja w siedzibie Związku, ul. Nowa 2 (Urząd Wojewódzki), pokój 102.

UROCZYŚCI 50. ROCZNICY WYZWOLENIA Z HITLEROWSKICH WIEZIEŃ i obozów koncentracyjnych rozpoczynają się mszą św. w kościele NMP w Łomży 28 kwietnia (godz. 10.00). Potem uczestnicy złożą kwiaty na grobach pomordowanych w czasie II wojny i wezmą udział w spotkaniu w Urzędzie Wojewódzkim. Program tej części przewiduje m.in. wręczenie medali im. O. Maksymiliana Kolbego, referaty historyków i występ Zespołu Pieśni i Tańca „Łomża”.

KWARTET „ALLA BREVE” JANA ZUGAJA koncertować będzie dziś, 27 kwietnia (godz. 18.00) w Klubie „Bonar” przy ul. Wojska Polskiego w Łomży.

OBRABIAKĘ WARTOŚCI OKO-ŁO 50 mln starych złotych podarował warsztatom szkolnym Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży „Polservice”.

GÓRA – DÓŁ

Zanim nadszedł oficjalny protest z podpisami około 2240 mieszkańców Zambrowa (z datą 11 kwietnia), prezes otrzymał anonimowy list: „Ostrzegam ciebie wielki prezesie i szanowni księżewie, że skończycie w najbliższym czasie (...) Ostrzegam, że jeżeli wy rybacy nie znajdą was w okolicach Kalinówki i Bronowa, my myśliwi pójdziemy czyścić rowy w melioracji lub paść krowy w Grądach”.

To fragment reportażu Alicji Niedźwieckiej, który zamieścimy w następnym numerze.

NIE SAMYM MECZEM KIBIC ŻYJE

- 5 koszyków wyrobów „Mazowska” Zakładów Mięsnych w Łomży, wartości 200 tys. zł każdy, ufundowanych przez firmę
- 5 koszyków medalowego produktu Browaru Łomża, ufundowanego przez PEPEES
- 2 piłki nożne
- 1 piłka do koszykówki

To nagrody kilku konkursów, czekających na kibiców meczu KONTAKTY-„SKRA” WIZNA. Zapraszamy: niedziela, 30 kwietnia, godz. 13.30 stadion Jednostki Wojskowej przy Al. Legionów

ZNAKI CZASU

• Prezydent grozi premierowi Trybunałem Stanu, jeżeli wyjechał do Moskwy na obchody 50. rocznicy zakończenia II wojny światowej. Zapowiada też rozwiązanie parlamentu. „Swoim postępowaniem Lech Wałęsa chce ostentacyjnie przekonać, że jego kadencja powinna się skończyć”, skomentował te pogroźki Aleksander Kwaśniewski.

• Obchody Dnia Zwycięstwa w Warszawie będą kosztowały 3,6 mld starych złotych. Tego prezydent wyda obiad dla komendantów.

• W pierwszym kwartale wydano 1,6 mld sztuk bander kwotę 3,2 mld starych złotych. Ministerstwo Finansów podjęło decyzję o wprowadzeniu w przyszłym roku obowiązku banderowania win, co ma zasilić budżet 500 mld starych złotych.

• Na obcych statkach pływa 10–15 tys. polskich marynarzy znacznie więcej niż w rodnej flocie. Polski kapitan pod banderą zarabia 2700–3500 zł miesięcznie.

• Co dziesiąty uczeń szkoły ponadpodstawowej zażywa narkotyki, wykazały badania CBOS.

• Około 20 mln dolarów nie przeznaczamy na promowanie Polski. Ta skromna kwota jest proszona między wiele instytucji, których działalności nikt nie kontrokuje.

• Koszty zamknięcia banku wyniosą 230 mld starych złotych. Ogółem około 23 tys. pracowników nie odzyska ponad 60 mld starych złotych.

Niezwykłe atrakcyjnie zapowiadają się pierwszy w historii Łomży Rali Gwiazdzisty Pojazdów Zabytkowych – Rajd Weteranów Szos, który odbędzie się w dniach 13-14 maja. Organizator imprezy, Wojewódzki Klub Motorowy w Łomży, w ramach współpracy Automobilklubu polskiego, ma już 30 zgłoszeń samochodów i motocykli liczących sobie co najmniej 25 lat. Liczyć się można jeszcze do końca maja w siedzibie WKM, Al. Leśniczki 133 (tel. 18-24-31 w. 121).

Wojewódzki Klub Motorowy, PTU „GRUCHOTY” i „KONTAKTY” ogłaszają konkurs na najstarszy pojazd (samochód, motocykl) i najstarsze prawo jazdy w Łomżyńskim. Atrakcyjne nagrody ufunduje PTU „GRUCHOTY”.

**CHACHAJ W SZWECJI
I DANII**

Tadeusz Chachaj, dyrektor Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej, w czwartek, 27 kwietnia, prowadzi koncert w Szwecji. Orkiestra pod jego batutą wykona utwory Góreckiego, Koncert symfoniczny na flet i orkiestrę Mozarta i III Symfonię (niedokończoną) Schuberta.

W piątek Tadeusz Chachaj prowadzi koncert z orkiestrą w Danii.

ZAPROSILI NAS...

- Regionalny Ośrodek Kultury i Klub Garnizonowy w Łomży na wystawę malarstwa Kazimierza Lemańskiego.
 - Spółka Lech Browary Wielkopolskie w Poznaniu – na konferencję prasową z prezentacją nowego produktu.
 - Dyrekcja, Rada Pedagogiczna i uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 w Łomży – na prezentację projektu artystycznego placówki.
 - Okręgowa Izba Lekarska w Białymstoku, Oddział Białostocki Podlaskiego Towarzystwa Lekarskiego, Oddział Wiatroznawstwa i Zdrowia Publicznego oraz Oddział Wiatroznawstwa Mazurskiego – na konferencję szkoleniową „Problemy finansowania publicznych zakładów opieki zdrowotnej w Polsce w warunkach funkcjonowania rynku wewnętrznego usług zdrowotnych”.
 - Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łomży – na promotomiku „Jestem złodziejem śmiatki” ks. Jerzego Sikory.
 - Komendant wojewódzkiej Straży Pożarnej w Łomży – na uroczystą zbiórkę z okazji Dnia Strażaka.
 - Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Łomży – na eliminacje wojewódzkie w Mistrzostwach Wiedzy Ekologicznej.
 - Burmistrz Wysokiego Mazowieckiego – na obchody święta Maja.
 - Kuratorium Oświaty, Wydział Ruchu Drogowego KW Połotki w Łomży i Automobilklub Łomżyński – na wojewódzki finał Międzynarodowego Konkursu Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego.
- Dziękujemy.

TRZY PYTANIA DO...

TOMASZA FILIPKOWSKIEGO,
członka Pracowni na rzecz Wszystkich Istot

- Wczoraj zorganizował Pan w Łomży akcję informacyjną. Rozdawaliście ulotki o Puszczy Białowieskiej. Dlaczego uznaliście, że ten problem zainteresuje mieszkańców Łomży?
- Puszcza Białowieska to 1.400 km kw. ostatniego w Europie naturalnego lasu liściastego i jedynie 53 km kw. pod ochroną. To naprawdę niewiele, zważywszy że w Puszczy prowadzona jest intensywna wycinka drzew.
- Leśnicy wytaczają argumenty natury ekonomicznej: ze sprzedaży drewna dostają pieniądze potrzebne im do prowadzenia działalności.
- Myślę, że trzeba się zdecydować: albo pieniądze albo zachowanie dla przyszłych pokoleń ostatniej puszczy, wpisanej do rejestru Światowego Dziedzictwa UNESCO. W Puszczy giną stare drzewa, które w innych rejonach Polski byłyby chronione. Na ich miejsce sadzone są sosny. Monokultura sosnowa nie jest środowiskiem korzystnym dla życia wszystkich zwierząt. Chcielibyśmy, by Białoruś i Polska utworzyły jeden wspólny obszar prawnie chroniony. Ważna jest także likwidacja korytarza lotniczego nad Puszczą.
- Jest Pan także członkiem ekologicznego klubu „Yawanna” z Łomży. Co robicie dla miasta?
- W klubie działają uczniowie ze szkół średnich. Wspólnie z Pracownią na rzecz Wszystkich Istot przede wszystkim bierzemy udział w warsztatach ekologicznych. Jeździmy w okolice Grajewu, Goniądza, pomagamy w badaniach. Ważne jest także to, co robimy w organizacje ekologiczne, które zajmują się ekologizacją życia w mieście: nawożą do zbierania makulatury, sortowania śmieci, używania zwrotnych opakowań. My zajęliśmy się ochroną naturalnego środowiska.

Senator o Kozarzach

Decyzja o zwolnieniu dyrektora Domu Pomocy Społecznej w Kozarzach, Józefa Hałki (w jego obronie protestuje większość pracowników Domu i mieszkańcy wsi, z których trójka od ponad trzech tygodni kontynuuje strajk głodowy) zbulwersowała także senatora Marka Mindę. Ocenia, że sytuacja wokół Kozarzy i dyrektora Hałki jest wynikiem „urzędniczego spisku”, czyli nadużycia stanowiska przez wojewodę Mieczysława Bagińskiego. „Jest to przykład zakonserwowanego układu, gdzie urzędnik obraża się na dyrektora”. Minda oświadczył także, że wojewoda oszukał parlamentarzystów, informując ich, że dyrektor został zwolniony jedynie z funkcji, gdy w rzeczywistości otrzymał wypowiedzenie z pracy. Zwrócił też uwagę, że wojewoda złamał prawo, przyzwalając na kierowanie do Kozarzy osób chorych psychicznie. „W tej chwili osoby te, a w związku z tym także i personel, nie są tu bezpieczni”, powiedział senator, który w „cywilu” jest cenionym lekarzem.

**WSTRZYMAŁ EUROPE
I AZJĘ**

O prokuraturę może oprzeć się sprawa budowy gazociągu Siberia-Europa Zachodnia: jedyny w kraju protestujący przeciwko przepuszczaniu rury przez swój teren Henryk Gierałtowski z Gołuszy Puszczy trwa w swoim postanowieniu. Urząd Wojewódzki dysponuje dostarczonym przez wójta gminy Wysokie Mazowieckie Kazimierza Włostowskiego dokumentem z podpisem rolnika, w którym wycofuje on swój protest. Henryk Gierałtowski twierdzi jednak, że nic nie podpisywał i chce przekazać sprawę prokuraturze.

**PRASTARY
ŚLAD PRZODKÓW**

Cmentarzysko tzw. kultury przeworskiej z początków naszej ery odnalezione zostało przez mieszkańca wsi Gródek, Czesława Sylwestrzuka, niedaleko Ciechanowca. Rozpoczęte już prace archeologiczne pozwolą określić naukową rangę znaleziska. Zabytki kultury przeworskiej znajdowane były już nad Narwią (m.in. koło Miastkowa), ale odkrycie w Gródku jest pierwszym w południowej części województwa.

DNI GRAJEWU

Dni Grajewu w 450-lecie powstania miasta zapowiadają się bardzo atrakcyjnie. Większość imprez odbędzie się w drugiej dekadzie czerwca. Władze miasta planują m.in. zorganizowanie forum dyskusyjnego, na które zaproszą biznesmenów. W ten sposób chcą nakłonić do inwestowania w Grajewie, pokazać istniejące możliwości, puste hale, magazyny. W mieście jest sporo terenów do zagospodarowania. Ogłoszony będzie również finał konkursu „Grajewianin roku”. Już od dłuższego czasu w lokalnej prasie drukowane są kupony konkursowe, a mieszkańcy wybierają najbardziej interesującą osobowość.

TU I TAM

GRAJEWU

- Ryszard Jaśkowski, wójt gminy Grajewo uważa, że nie należy rozdrabniać się na kilka spraw. W pierwszej kadencji swojej działalności zajął się z radnymi poprawianiem stanu dróg w gminie. Potem zabiorą się za wodociąg. Gmina wydała miliard złotych na remonty szkół. W trzech budynkach wymieniono ogrzewanie. W przyszłym roku radni będą musieli podjąć trudne decyzje. W kilku wsiach działają małutkie szkoły, w których uczy się grupka uczniów. Wójt zamierza policzyć koszty zamknięcia i dowożenia dzieci do innych, większych szkół. „Niestety, w naszych czasach decyduje ekonomia”, mówi wójt Jaśkowski.
 - Nikt nie zginął, a 15 osób zostało rannych w 53 wypadkach i kolizjach drogowych, jakie zdarzyły się w okolicach miasta od początku roku. W ubiegłym było w tym samym okresie 5 ofiar śmiertelnych.
 - „Łagodniejszy” niż w kilku innych ośrodkach województwa wzrost czynszów w mieszkaniach komunalnych przyjęty przez samorząd spowodował, że mieszkańcy przyjęli większe wydatki raczej spokojnie. Jak deklarują władze miejskie, niższych stawek już nie można było wyznaczyć, a przy tym w znacznym stopniu uwzględniają one standard mieszkań.
 - Trwa w mieście wycinka topoli, których korzenie niszczyły chodniki i nawierzchnię ulic. Akcja została uzgodniona ze służbami ochrony przyrody. Dzięki niej powstaną m.in. nowe miejsca parkowania w centrum miasta.
- KOCE SCHABY
- Z ogromnym zainteresowaniem mieszkańców spotkała się oferta łomżyńskiego „Gaspolu”, który proponuje wprowadzenie na szeroką skalę gazu do celów gospodarskich i bytowych. W spotkaniu z szefostwem „Gaspolu” wzięli udział przedstawiciele wszystkich gospodarstw. Rolnicy otrzymali do wypełnienia szczegółowe ankiety, które zdecydują o zakresie gazyfikacji.
- OSOWIEC
- Miesięcznik historyczno-przyrodniczy „Osowieckim szlakiem” w kwietniu obchodzi pierwszą rocznicę wydania. Twórcom tego oryginalnego i wartościowego pisma życzymy, aby nigdy nie zabrakło im tematów, czytelników i zapału do pracy.
- WYSOKIE MAZOWIECKIE
- Miejski Ośrodek Kultury otrzymał od Jurka Owsiaaka podziękowania za udział w akcji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.
 - Niemal za symboliczne „złotówki” sprzedawane będą w mieście mieszkania komunalne. Jeżeli w budynkach, gdzie jest ich co najmniej 4, wszyscy lokatorzy zdecydują się na wykup, cena będzie wynosić zaledwie 5 proc. wartości określonej przez rzeczoznawcę.
 - W czasie ostatniej sesji radni udzielili absolutorium Zarządowi Miasta, nie przyjęli rezygnacji burmistrza Mieczysława Kaczyńskiego oraz wybrali nowego przewodniczącego Rady (poprzedni zrezygnował w ogóle z mandatu radnego). Został nim Józef Sokolik, nauczyciel w Zespole Szkół Zawodowych.
- ZAMBRÓW
- Nadal kontrowersje wywołuje sprawa sygnalizacji świetlnej w centrum miasta. Władze miasta są zdania, że usprawni ona ruch na ważnych trasach krzyżujących się w mieście. Bardziej sceptyczna jest policja, która na razie wstrzymała uruchomienie sygnalizacji do czasu poprawienia znaków malowanych na jezdni. Łomżyńscy drogowcy sądzą, że usytuowanie świateł może spowodować więcej utrudnień niż pożytku.

Kazimierz Papież ma 69 lat i jest emerytem. Gospodarstwo przepisał córce, więc jemu już bobry szkód nie wyrządzają. Ale wcześniej zatopiły pół hektara olszyny i brzeziny. Zastanawia się, jak takie niewielkie zwierzę może mieć tyle siły i być takie mądre. Sam wiele razy przechodził tamą zbudowaną przez bobry. Jest tak mocna, że szedł bez obawy. Dziwił się ściętym w stożek grubym pniakom. Bobry nie tylko zetną drzewo. Potrafią je jeszcze dokładnie okorować i podzielić na części. Mogą też zastąpić koparkę: wykopane przez nich rowy ciągną się kilometrami. Niektórzy nazywają je „wodną inżynierią”.

„Wodna inżynieria” potrafi na wielu hektarach zrobić podkopy, tunele, którymi płynie i piętrzy się woda. Całe obszary zamieniają się w grzęzawiska i torfowiska. Niebezpiecznie jest chodzić po takim terenie czy prowadzić bydło, gdyż w każdej chwili można się zapaść w rów i złamać nogę. Gospodarze dobrze znają takie wypadki. Szkoła im także podtopionych lasów. Jeśli brzozy nie zostaną ścięte przez „inżynierów”, to i tak uschną, bo nie lubią za dużo wody.

Ściętych przez bobry drzew nie można wykorzystać, gdyż trudno je zebrać z podmokniętego terenu, po którym nie sposób jeździć ciągnikiem lub końmi.

Grubsze okazy, które nie zdążyły zgnić, zbierali, gdy ziemia

była zamrożona. W ten sposób odzyskali tylko niewielką część tego, co stracili. Swoich szkód nie potrafią określić w złotych. Bobry zniszczyły pniewskim około 100 hektarów lasów i 30 hektarów łąk. Witold Wiśniewski pamięta, że wcześniej spotykało się parę, dwie i to było wszystko. W ostatnich pięciu latach rozprzestrzeniły się nad strugą Obrytką i niszczą teren dookoła. Jemu samemu ścięły pół hektara brzeziny. Skarżył się, jak i inni na zebraniach większych. Jeździli do urzędu wojewódzkiego. Zawsze słyszeli to samo: bóbr jest pod ochroną. „Na drogę” jeszcze ich pouczano, że nie wolno im rozwalać zbudowanych tam, nie wolno im przeszkadzać.

Jan Ciołek z Pniewa zastanawia się nad celowością takiej ochrony, skoro zamiast pożytku przynosi duże straty. Może dla naukowców zniszczenie hektara lasu to niewiele, ale dla właściciela wielka krzywda.

Profesor Ryszard Graczyk z Akademii Rolniczej w Poznaniu, największy autorytet bobrowy w Polsce, na kwietniowym spotkaniu w Łomży konserwatorów przyrody z województw białostockiego, suwalskiego, olsztyńskiego i łomżyńskiego stwierdził, że szkody wyrządzone przez bobry są przez rolników wyolbrzymione! Jan Ciołek nie godzi się z tym sądem. Dla dowodu prowadzi na rozległe torfowisko. Choć wszędzie sucho i na polach już po wiosennych zasiewach, lasy, łąki i nieużytki, gdzie buszowały bobry, stoją w wodzie. Po tym terenie chodzić można tylko w długich gumofilcach lub porządnych kal-

szach. Co chwilę nogi grzęzną w błocie. Trzeba uważać na rowy, na spiętrzone gałęzie. Nigdzie nie można pewnie postawić nogi, gdyż grunt zapada się w podziemny korytarz. Stożkowych pniaków, śladów buszowania bobrów dookoła pełno.

Ścięte drzewka i gałęzie gniją. Ciołek zapewnia, że bóbr zetnie drzewo i o średnicy dużej miski. Korytarzami przeniosły się prawie pod samo siedlisko córki Ciołków.

Z bobrem oko w oko spotkał się Jerzy Archacki z Siemienia. Również nie godzi się z „wyolbrzymionymi szkodami”. Tylko ubiegłej zimy bobry ścięły mu pięćdziesiąt topól. Wzdłuż Narwi, na obu brzegach, widać ślady bobrowego drwalstwa: wszędzie pozostają stożkowate pieńki, okorowane szkielety, obsypuje się skarpa.

— Płynąłem łódką po Narwi i obserwowałem bobra, jak najpierw ściał gałąź, a potem wciągał ją pod wodę — opowiada Jerzy Archacki.

Dziesięciu rolników z Pniewa na wcześniej zmeliorowanym terenie leśnym od pięciu lat nie może prowadzić żadnej działalności gospodarczej. Są to oczywiście skutki żerowania bobrów.

— Jeśli już są pod ochroną i tu się zdomowały, to niechby nam dano w zamian gdzieś jakieś tereny bez nieproszonych gości — uważa Stefan Ciołek.

Jednak poszkodowani nie mają co liczyć na jakiegokolwiek rekompensaty. Wprawdzie ustawa o ochronie przyrody z 16 października 1991 r. stanowi, że „Skarb Państwa odpowiada za szkody wyrządzone m.in. przez bobry”, ale do tej pory nie ma aktu wykonawczego do ustawy.

— Nie znam nikogo w województwie, kto z powodu żerowania bobrów otrzymałby odszko-

dowanie — mówi Wacław Biński, Wojewódzki Konserwator Przyrody w Łomży.

Badania prof. Ryszarda Graczyka wykazały, że bobry były w Polsce chronione już w okresie międzywojennym. Po wojnie groziło im wyginięcie. Dla uratowania gatunku sprowadzono je z byłego ZSRR i osiedlono pod Oliwą. Później ssaki od sąsiedztwa wpuszczono do fosy w Osnowie. Stamtąd zaczęła się ich marsz na Łomżyńskim.

Po wojnie bóbr cały czas pod ochroną. Ostatnie rozporządzenie o ochronie gatunków zwierząt z 1 kwietnia 1994 r. nadal go chroni. A on coraz częściej bardziej podgryza województwo. Skargi rolników, które tylko do wojewody, mnożą się piętrzą. Skoro nie ma szans rekompensaty pieniężnej, woda łomżyński Mieczysław Gniński zwrócił się do Ministerstwa Ochrony Środowiska z wnioskiem o zgodę na odholowanie i przesiedlenie bobrów w inne rejony kraju. Minister zgodził się na 120 sztuk. Szacuje się, że w Łomżyńskim jest ich tysiąc. „Przesiedleńcy” zostaną wzięci w dorzecze Odry. Cała akcja kierować będzie prof. Graczyk.

— Ich obecność świadczy, że żyjemy w czystym środowisku — pociesza się Witold Wiśniewski.

Tezy tej nie potwierdzają badania prof. Graczyka. Nawet wiec nie potrafi określić granicy tolerancji środowiskowej bobrów. W ubiegłym roku przez prawie szok. Do rzeczki wznaję się, że jego podopieczni szkodzą. Ale nic się nie stało. Przetrawiły nawet mazut! Przetrawiły więc i w Łomżyńskim



nieużytki, gdzie buszowały bobry, stoją w wodzie. Po tym terenie chodzić można tylko w długich gumofilcach lub porządnych kal-

Niedobrze panie bobrze

MARIA TOCKA



Piętnaście lat temu spał na wszystkim, co potrafił wymyśleć. Noc, siennik, dykta. Zmieniał ławki, dworce. Poznał rury, linie i rurociągi.

Ryszard przestał być normalnym człowiekiem kilkanaście lat temu. Miał żonę, dzieci. Tyle że coraz więcej czasu spędzał z kolegami z pracy niż w domu. Przewoził węgiel na stacji kolejowej. Praca najczęściej trafiała się w jego ręce. Wracał z pieniędzmi do domu. Żona miała swoje ambicje, wstydziła się jego pracy. Potem zaczął popijać: jedno, dwa piwa. Po kilku latach był alkoholikiem. Żona wyrzuciła go z domu.

— Tułałem się, łąpałem za robotę, piłem — mówi Ryszard. Wszystko zmieniło się, gdy zdecydował się na leczenie. Nie było to od niedawna. Mówi o sobie, że jest niepijącym alkoholikiem. Jan przeżył zimę w piwnicach. W więzieniu wyszedł w październiku. Nie miał wstępu do swojego rodzinnego domu. Żona i dzieci chcą znać kryminalistę.

— Nie mam swojego domu już pięć lat. Żona odeszła ode mnie przez wódkę — mówi.

Rodzina wymeldowała go z mieszkania. Został bez środków do życia. Stara się o pracę. Jest hydraulikiem, więc wierzy, że coś się uda załatwić. Gorzej, że w wodzie nie ma zameldowania. Od razu prywaciarz patrzy nieufnie.

Ryszard i Jan są pierwszymi emerytami noclegowni dla bezdomnych. Noclegownię, jedyną w Łomży, uruchomił w kwietniu ZW PKPS. Budynek przy ul. Kierskiej 222 został PKPS przekazany przez nieżyjącą już Wiktorię Kowalewską. Po gruntownym remoncie powstał w nim dom Pomocy Społecznej. Znalazło się w nim kilkunastu starszych ludzi wymagających opieki. Dom

otworzył stołówkę, w której można zamówić posiłki dowożone do domu. Noclegownia dla bezdomnych była kolejnym pomysłem dyrektora Mariana Knopkiewicza.

Dwie sale mieszczą po cztery łóżka. Obok dyżurka sanitariusza i łazienka. Glazura, wykładziny, czysto.

W noclegowni przestrzega się podstawowego obowiązku: bezdomny nie może pić alkoholu.

— Gdybym był mniej rygorystyczny, noclegownia przemieniłaby się z miejsca za izbę wytrzeźwień, której w Łomży nie ma — mówi Marian Knopkiewicz.

Zakaz odstrasza innych bezdomnych.

— Nie potrzebuję chodzić tam, gdzie nie mogę napić się z kolegami — mówi mężczyzna w podniszczonej marynarce, który podobno sypia na kłatkach schodowych.

— W Łomży jest więcej takich jak my. Może nawet i 50 osób, ale większość z nich pije — mówi Ryszard.

— Zarejestrowaliśmy 14 bezdomnych — mówi pracownik Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łomży. — Tylu też osobom pomagamy. W pierwszym kwartale tego roku 16 osób korzystało z darmowych posiłków.

Zimą MOPS miał pieniądze na śniadania i obiady. Od kwietnia

można dostać jedynie obiad. Bezdomni mogą też liczyć na odzież, czasem jednorazowy zasilek pieniężny.

— Nie wiem, dlaczego więcej osób nie korzysta z noclegowni. Wydaje się, że nie odpowiada im regulamin zakazujący picia — mówi pracownik MOPS.

Noclegownia czynna jest od osiemnastej wieczorem do dziewiątej rano. Każdy, kto się zgłosi, musi mieć skierowanie z ośrodka pomocy społecznej. Dostaje kolacje i śniadania. Jeśli potrzebuje, także ubranie, środki dezynfekujące, piorące. Wolno mu posługiwać się adresem noclegowni w przypadku prowadzenia korespondencji.

Obowiązków jest niewiele. Poza trzeźwością: utrzymanie czystości, porządku, słuchanie się sanitariuszy.

Ryszard liczy na rentę z ZUS. Ma II grupę inwalidzką. Brakuje mu jednak kilkunastu miesięcy do okresu, po którym otrzymałby stały zasilek.

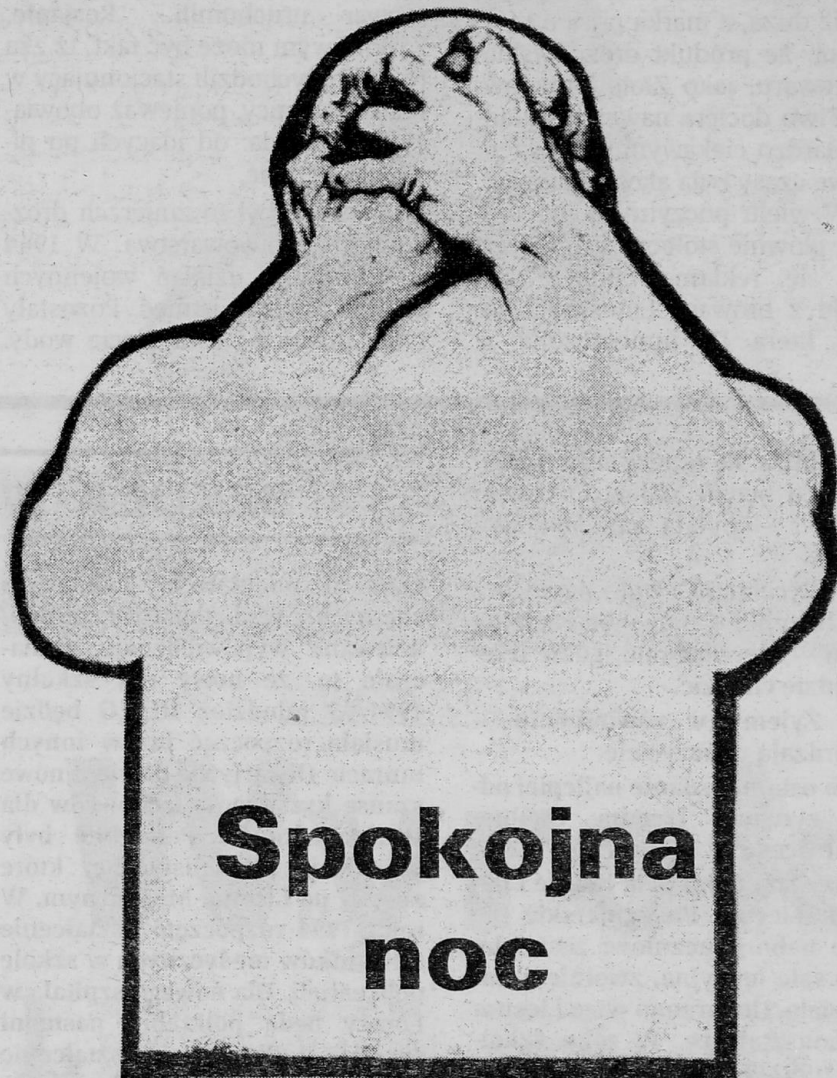
Jan szuka pracy. Ma nadzieję, że latem łatwiej będzie dorobić u rolników, a potem w końcu ktoś zatrudni go jako hydraulika.

Karol Rudzki jest sanitariuszem. Mówi, że praca w noclegowni jest spokojna, choć po raz pierwszy spotyka się z bezdomnymi. Do ośrodka nie wpuszcza się kobiet, bo jest za mało pomieszczeń. Z czasem może się to zmienić. Nie są meldowani również cudzoziemcy.

— Poczułem się, jakbym się drugi raz urodził. Nikt, kto nie tułał się po piwnicach nie doceni, co oznacza ciepło, własne łóżko i kąpiel — mówi Ryszard.

W noclegowni przydałby się telewizor i radio. Na razie nocujący mają czas na snucie swoich życiowych opowieści.

KAROLINA TOMCZYK



HURTOWNIA ARTYKUŁÓW ELEKTRYCZNYCH

OFERUJE DO SPRZEDAŻY:

dla odbiorców hurtowych w cenach producenta

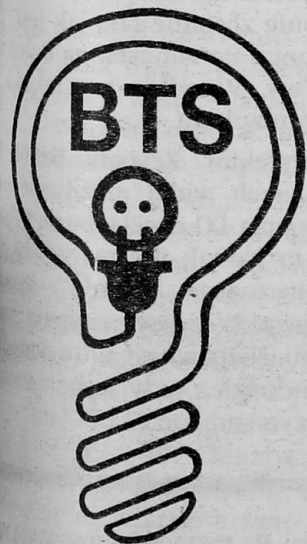
- kable i przewody Bydgoskiej Fabryki Kabli,
- żarówki świetlówki, żarówki energooszczędne, baterie Firmy PHILIPS LIGHTING Piła,
- grzejniki energooszczędne płytowe 200 W, 400 W, 500 W na licencji belgijskiej Firmy SINTHERM

PROWADZIMY SPRZEDAŻ:

- ściemniacze na pilot i tradycyjne,
- przekładniki asymetrii fazowej,
- drabiny aluminiowe Firmy FAWORIT,
- osprzęt instalacyjny,
- elektrody spawalnicze,
- drut nawojowy do silników elektrycznych,
- ogrzewacze wody przepływowe i tradycyjne,
- lampki nocne.

Sprzedajemy

rozdzielnie zewnętrzne licznikowe plastikowe ocieplane posiadające znak jakościowy o przydatności do eksploatacji PBJ Warszawa Nr zlecenia TS-5/8061. Rozdzielnie posiadają atest zagrożenia ogniowego, stopnia ochrony wytrzymałości elektrycznej izolacji i wytrzymałości na zimno. Posiadamy 2000 szt. różnego asortymentu, jesteśmy gotowi sprowadzić każdy wyrób z branży elektrycznej produkcji polskiej na doraźne zamówienie w ciągu 10 dni.



ŁOMŻA
WOJSKA POLSKIEGO 53
tel./fax 160-180

ZAPRASZAMY

w godz. 8.00-16.00
sobota 8.00-13.00

BIJA!

Nasila się zjawisko społecznej patologii: agresji, złodziejstwa, picia alkoholu na terenie szkoły. W roku ubiegłym poradnie przeciwalkoholowe w Łomżyńskim zajmowały się także nieletnimi alkoholikami (w wieku od dziesięciu do czternastu lat). Nieletni zażywają również narkotyki. Łomża i województwo w statystykach zła już nie odbiega od zurbanizowanych obszarów kraju.

Wśród różnych chorób dzieci szkół podstawowych szczególnie niepokój budzi wzrost przypadłości systemu nerwowego u około 3200 uczniów. Setki dzieci niedowidzi, niedosłyszy, jest niepełnosprawnych ruchowo. Ponad 1300 przewlekłych chorób.

W kraju mamy 11 milionów nieletnich obywateli.

We własnych domach, w domach dziecka, domach poprawczych, szkołach dzieci są bite od wczesnego dzieciństwa. To właśnie one, najbardziej poniżone, upokarzane, żyjące w ciągłym lęku, stają się agresywne wobec słabszych kolegów. Rozwijają się w nich uczucia niższe. Żeby świat zmienić, trzeba rozwijać wyższe uczucia. Zdolność kochania, rozumienia drugiego człowieka. Ale w polskim prawie nie ma zakazu bicia dzieci.

Według prof. Marii Łopatkowej powinien być wyraźny zapis „nietykalności cielesnej” dziecka.

Zasygnalizowała też zbrodnię, która dzieje się w podziemiu społecznym. Rzadko wychodzi na jaw: wykorzystywanie seksualne nieletnich.

— To zjawisko rośnie — uważa profesor. — Seks stał się dążeniem do przyjemności za wszelką cenę. Wolność bez hamulców moralnych.

Dziecko powinno się wychowywać jako człowieka, a nie jako własność. Trzeba szanować jego odrębność, jego inność. Ma do niej prawo. Jak dotąd nie przeszedł jednak projekt zastąpienia w kodeksie rodzinnym sformułowania „władza rodzicielska” na łagodniejsze „piecza rodzicielska”.

Agresja wynika też ze złamania podstawowego prawa biologicznego do przestrzeni. Wobec ciasnoty pomieszczeń odstęp dziecka od dziecka staje się coraz mniejszy. Dotyczy to szkół, dotyczy także mieszkań zagęszczonych ponad miarę, bez nadziei na zmianę.

Zagrożone jest także prawo dziecka do ruchu. W wielu szkołach brakuje sali gimnastycznej. W sytuacji, gdy potrzeba boiska i parkingu, zwyciężają dorośli i parking.

Kogo uczyć uczuć wyższych: dzieci, czy rodziców?

Czy dla rodziców nie jest to już spóźniona nauka? A może już w szkole uświadamiać uczniom obowiązki rodzicielskie, ale i obowiązki dziecka. Nie tylko jego prawa.

Rozładować agresję można przez sport. W Suwalskiem wszedł w życie program wychowania sportowego: każda klasa ma dodatkowo cztery godziny ćwiczeń fizycznych tygodniowo.

Powinny się znaleźć pieniądze na zajęcia pozalekcyjne, na miejsce dla zwożonych z ulicy narkomanów czy pijanych małolatów. Na konsekwentną walkę z zagrożeniem na wielu płaszczyznach. Za kilka lat wejdą w świat dorośli. I będą stanowić zagrożenie już poza szkołą. (an)

ZŁOTE DROZDOWSKIE

Wszystko wskazuje na to, że niebawem znowu będziemy mogli wychylić kufel „złotego drozdowskiego”.

Ślady działalności browarniczej w Drozdowie datowane są już w XIX w., kiedy to Józef Lutosławski rozwijał własną koncepcję gospodarczą, kładąc podwaliny pod powstanie pozytywnego ośrodka gospodarczego na tych ziemiach.

W 1852 roku zaczęto warzyć piwo metodami półprzemysłowymi. Następne dziesięciolecie przyniosło rozwój browaru. Produkcja była na tyle duża, a marka piwa ugruntowana, że produkt drozdowskiego browaru, jako Złote Drozdowskie Piwo dociera nawet za Atlantyk. Bardzo ciekawym zjawiskiem na owe czasy była akcja promocyjna. W wielu poczytnych dziennikach, głównie stołecznych, ukazywała się reklama chmielowego napoju z browaru Lutosławskich. Duża litera D, umieszczona w

dwukolorowym trójkącie, osadzonym na podstawie, będzie wykorzystana na etykiecie współczesnego produktu.

W latach II Rzeczypospolitej majątek podupadł. Potomkowie Józefa Lutosławskiego powoli doprowadzili swoją rozrzutnością do utraty znaczenia browaru. W 1939 roku zawiązała się spółka obywatelska, w skład której weszły trzy osoby: Aleksander Pieńkowski z Drozdowa, lekarz Rogowski z Łomży i drogista Kalisz. Próbowali uruchomić wstrzymaną produkcję, lecz wskutek burzy dziejowej browar uruchomili... Rosjanie. Żartobliwym może być fakt, iż zza Narwi przychodzili stacjonujący w Łomży Niemcy, ponieważ obowiązywała zasada: od idących po piwo nie strzelać.

Niestety, był to zmierzch drozdowskiego piwowarstwa. W 1944 r. w wyniku działań wojennych browar przestał istnieć. Pozostały tylko piwnice i dwa ujęcia wody.

— Zbliża się koniec roku szkolnego. Co będzie dalej z naszymi dziećmi? — pytają zaniepokojeni rodzice.

— Wycofałem swoje papiery z tego liceum — mówi potencjalny uczeń — nie wiadomo, gdzie trzeba będzie chodzić.

— Żyjemy w zawieszaniu — stwierdzają nauczyciele.

I to ostatnie zdanie najlepiej oddaje sytuację Liceum Ogólnokształcącego III w Łomży.

Trzy lata temu była radość i nadzieja. Liceum Pielęgniarskie nie miało naboru uczniów: zostałyby puste sale lekcyjne, zwolnieni nauczyciele. Utworzono więc Liceum Ogólnokształcące. W roku szkolnym 1992/93, w dwóch oddziałach, zaczęło naukę ok. 70 uczniów.

Szansa na nową placówkę zaistniała na zasadzie porozumienia kuratora (jemu podlega LO) i wojewody (sprawuje pieczę nad Zespołem Szkół Pielęgniarskich). W umowie zaznaczono, że w wypadku wypowiedzenia najmu, Liceum będzie miało rok na poszukanie sobie nowego lokum.

A w ogóle w 1992 roku nic nie zapowiadało takiej możliwości. Nie było „popytu” na pielęgniarki. Nie było też pomysłu ani potrzeby kształcenia w zawodach pokrewnych.

Po roku, we wrześniu 1993, naukę w klasach pierwszych już zaczynało ponad 130 uczniów w

czterech oddziałach. Tylu było chętnych. W listopadzie niespodziewane wypowiedzenie. Oznaczało to, że nowy rok szkolny 1994/95 młodzież III LO będzie musiała rozpocząć już w innych murach. Otworzyły się bowiem nowe szanse kształcenia fachowców dla służby zdrowia. Potrzebne były pracownie specjalistyczne, które zostały po Liceum Medycznym. W roku 1994 rozpoczęto kształcenie ratowników medycznych w szkole policealnej. Dla nowego szpitala w Łomży będą potrzebni następni specjaliści. Planuje się kształcenie techników fizjoterapii. Ponadto z czterech do pięciu semestrów wydłużono okres kształcenia na Wydziale Pielęgniarstwa Medycznego Studium Zawodowego.

Powstał tłok. Języka angielskiego uczniowie Zespołu Szkół Medycznych uczą się w... kuchni. Niedługo był tu „gabinet żywienia”, nauka praktycznego przyrządzania posiłków. Przygotowywane są dodatkowe gabinety fizjoterapii (nauka ruszy w roku przyszłym).

— Liceum się szybko rozrosło, niezgodnie z planem — podkreśla Jadwiga Rosochocka, dyrektor Zespołu Szkół Medycznych. — Umowa była tylko na dwa oddziały.

Umowa nie przewidywała, że będzie aż tylu chętnych.

SZKOŁA W POWIETRZU

Od 1993 roku odbywają się rady, spotkania, rozmowy, perturbacje. I chociaż dyrektorzy placówek chwalą współpracę, nota doskwiera coraz bardziej. Znaleźcie pomieszczenia dla uczniów III Liceum coraz bardziej się komplikuje. Piętrzą się trudności. Przybywa alarmujących pism wysyłanych do Kuratora wojewody i prezydenta. Piszą: dzice, dyrektor.

Kurator zadecydował: nie przerywać naboru.

W marcu wojewoda powołał komisję, która otrzymała za zadanie znalezienie odpowiedniego lokum. Jest kwiecień. Wkrótce zaczyna się rok szkolny. Stanisław Przychodzki, dyrektor UW, przewodniczący komisji, mówi: — Znaleźliśmy budynek. Prawdopodobnie zostanie tak, jak jest. Nasuwa się wniosek na dzień wstępniejszy. Wszelkie przymiarki dały rezultat.

Dyrektor Zespołu Szkół Medycznych widzi możliwość przeniesienia LO chociażby do SP Na to jednak nie ma zgody społeczności „jedyńki”. Sytuacja patowa. Wszyscy czują się zagrożeni. Niepewność jutra powoduje, że młodzież przy wyborze szkoły zaczyna omijać III LO. (an)

TECZKI O ZAWODACH

Nowy sposób pomocy bezrobotnym i młodym ludziom, szukającym odpowiedniego zawodu wprowadziły urzędy pracy. Dzięki finansowemu wsparciu Federalnego Urzędu Pracy w Niemczech powstał system informacji o zawodach. Każdy zawód ma swoją teczkę. Mieści się w niej obszerna informacja o predyspozycjach, wymaganiach, kształce-

niu, możliwości zatrudnienia. We wszystkich materiałach podane są szkoły i ośrodki szkolenia.

Każdy rejonowy urząd pracy w Łomżyńskim oraz wojewódzki w Łomży ma w tej chwili około 100 teczek. Pod koniec roku będzie ich już ponad 400. Bezrobotnym i uczniom szkół średnich pomagają w wyborze zawodu specjalnie przeszkoleni do-

radcy. Po rozmowie proponują przeliczenie teczek z zawodami odpowiadającymi kandydatowi.

Informacje zawarte w teczkach ułożone zostały według europejskich standardów. Ich opracowanie podjęła się firma „Demon” w ramach współpracy doradców zawodowych urzędów pracy i pracowników ministerstwa edukacji.

„Teczki o zawodach” mogą być przydać tegorocznym absolwentom szukającym przyszłego zawodu.



est 15 sierpnia 1994 roku. Po libacji alkoholowej, w której uczestniczyli i ojciec, i matka, zaczęła się dla Ani wakacyjna lekcja publicznego mnożenia przy użyciu przyrządu do mycia szyb z metalową końcówką. Tego dnia Ania otrzymała o jeden raz za dużo. Dopiero po dwóch dniach do ciągle nieprzytomnej córki wreszcie wezwali pogotowie. Lekarze szpitala dawno nie widzieli tak skatowanego dziecka.

Świadczyli, że nie wszystkie obrażenia są świeże, ciało Anii pokrywały też liczne siniaki powstałe wcześniej. Świadczyło to o znęcaniu się dziewczynką nie od dziesięciu dni, tylko rodzeństwo Ani.

Podczas rozprawy Barbara R. powiedziała krótko: „Czuję się współwinna. Nie będę zeznała”. Wobec tego Sąd odczytał jej wcześniejsze wyjaśnienia. Niestety, trudno z nich ustalić prawdę, bowiem zmieniała. Najpierw stwierdziła, że z pobiciem córki nie ma nic wspólnego, ponieważ nie było go w domu. Chwyliła na Anię kij, bo przelała antenę w telewizorze i chciała wyłączyć wtyczkę”. Obrażenia dziecka nie zauważyła. Dopiero na drugi dzień dostrzegła obrażenia. „Było mi jej szkoda”, powiedziała. Potem powiedziała o innym: Anię poślubił mąż, bo nie chciała się złożyć tabliczki mnożenia. Złapał kij i tłukł, gdzie padło. Mała upadła. Stała się obrońcą córki. Wtedy sama oberwała od męża. Więc musiała bić dziecko. Strachu przed mężem!

Jednak Barbara R. zdecydowała się zeznać.

– Mąż nie lubi Ani, bo nie jest jej miła – wyjaśniła Sądowi zachowanie Edwarda R. – Nie wzywałam wcześniej pogotowia, bo bałam się, że będę odpowiadać. On powiedział, że jemu nic nie robi, bo to moje dziecko i ja mam wziąć winę na siebie. Przedtem nie biłam dzieci. Straszyla je tylko gumą. Mąż karał je mocno.

Zastraszona była od dawna. W 1991 roku zawiadomiła prokuraturę o znęcaniu się męża nad nią i dziećmi. Dochodzenie umorzono z braku dowodów.

– Nie miał nad nami litości. Często bił mnie i ja biłam dzieci. Wolałam niż żeby on miał to zrobić – dodała Barbara R. – Wtedy nie podobało mu się, że Ania zabiła za mało i złapał kij.

Edward R. oznajmił Sądowi: „Nie przyznaję się do zarzucanego czynu i odmawiam wyjaśnień”. Sąd odczytał więc złożone przez niego wyjaśnienia. Edward R. stwierdził, że jest ojcem tylko trójki spośród pięciorga dzieci Barbary. Nie widział, aby i ona to robiła.

Edward R. oznajmił Sądowi: „Nie przyznaję się do zarzucanego czynu i odmawiam wyjaśnień”. Sąd odczytał więc złożone przez niego wyjaśnienia. Edward R. stwierdził, że jest ojcem tylko trójki spośród pięciorga dzieci Barbary. Nie widział, aby i ona to robiła. Nigdy nie nadużywali alkoholu. Tamtego dnia wrócił z baru. Stał Anię na leżance, a żonę przy biurku. Powiedziała, że zabiła małą telefonem do zmywania szyb, bo wyłączyła telewizor. Żadnych obrażeń nie zauważył. Ania wyglądała, jakby spała. Wyciągnął ją z wody i sam się połogował. Przespał cały następny dzień. Po tym Edward R. zmienił tę wersję. Akurat w tym czasie wrócił do domu, gdy żona była przy biurku od tej wycieraczki, po której chodził. Poradził, żeby po tyłku i za nogami, dlaczego nie słucha matki. Złapał dziewczynkę tylko po wyciągnięciu rąk. A żona biła dalej, po czym wrócił do domu.

Edward R. oznajmił Sądowi: „Nie przyznaję się do zarzucanego czynu i odmawiam wyjaśnień”. Sąd odczytał więc złożone przez niego wyjaśnienia. Edward R. stwierdził, że jest ojcem tylko trójki spośród pięciorga dzieci Barbary. Nie widział, aby i ona to robiła. Nigdy nie nadużywali alkoholu. Tamtego dnia wrócił z baru. Stał Anię na leżance, a żonę przy biurku. Powiedziała, że zabiła małą telefonem do zmywania szyb, bo wyłączyła telewizor. Żadnych obrażeń nie zauważył. Ania wyglądała, jakby spała. Wyciągnął ją z wody i sam się połogował. Przespał cały następny dzień. Po tym Edward R. zmienił tę wersję. Akurat w tym czasie wrócił do domu, gdy żona była przy biurku od tej wycieraczki, po której chodził. Poradził, żeby po tyłku i za nogami, dlaczego nie słucha matki. Złapał dziewczynkę tylko po wyciągnięciu rąk. A żona biła dalej, po czym wrócił do domu.

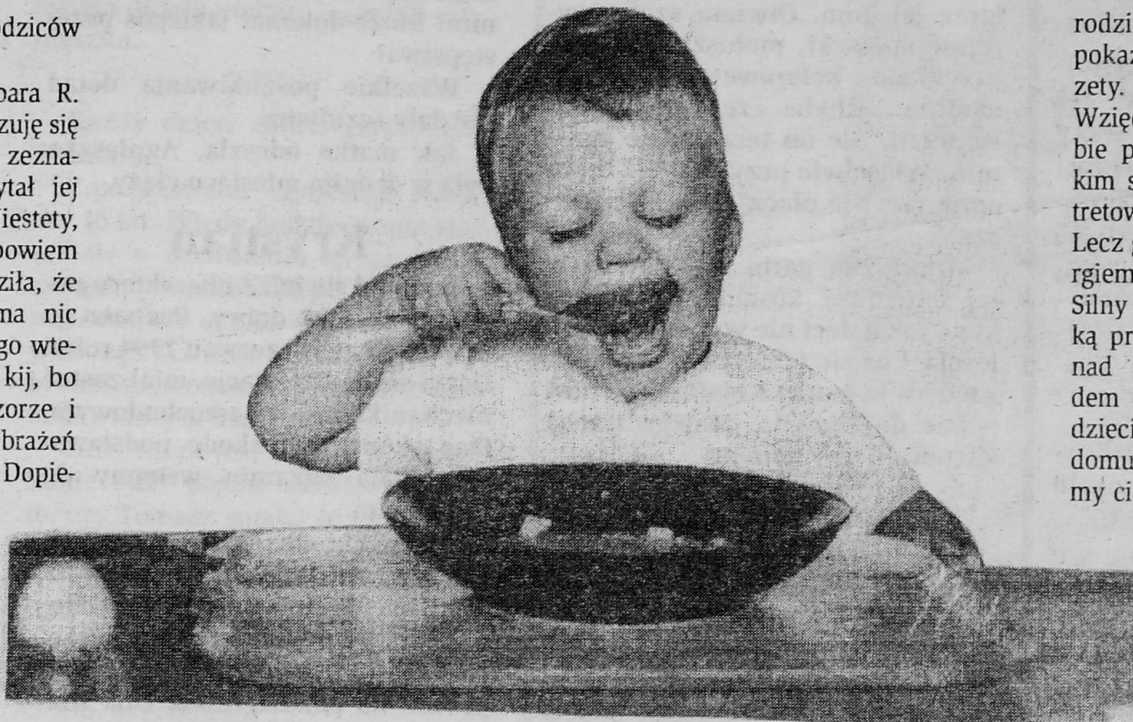
dzieciom, że to ona zabiła Anię, bo wstała rano do prądu.

Edward R. też zdecydował się mówić przed sądem.

– Nie kazałem żonie bić Ani. Ona sama to zrobiła, bo sama jej nie lubiła – dodał. – Uderzyłem ją. Ale biłem tylko ręką i tylko po tyłku – przyznał się.

Na pytanie Sądu, dlaczego kilkakrotnie zmieniał wyjaśnienia, Edward R. odpowiedział krótko: „Nie wiem.”

W Sądzie Rejonowym w Grajewie zapadł wyrok przeciwko Barbarze i Edwardowi R. z pobliskiej Rudy, oskarżonym o okrutne pobicie ośmioletniej córki Ani.



GABRIELA SZCZĘSNA

Wyrok

Lucjan R., ojciec oskarżonego, zeznał wprost: i syn, i synowa lubili wypić, ale tylko na wesele. A w ich mieszkaniu jest brudno i śmierdzi. Jak nie mieli pieniędzy, to najstarsza, 9-letnia Agnieszka, chodziła po ludziach i pożyczła. Lucjan R. często odwiedzał wnuki. Wtedy zastał posiniaczoną Anię. Tamci spali. Zbudził ich. Wzywał. Synowa położyła Anię na głowę moką ścierką i prosiła, żeby nie wzywał pogotowia, bo przyjedzie policja.

Jadwiga R., matka Edwarda, przeciwnie niż ojciec, rzadko do nich przyjeżdżała. Ale nigdy nie zauważyła nic złego w zachowaniu obojga wobec dzieci. Syn nawet pomagał im w lekcjach. Nie wie też, czy nadużywali alkoholu. Ale słyszała od mieszkańców Rudy, że piją oboje.

Zdzisława S., matka Barbary, miała Sądowi znacznie więcej do powiedzenia o losie córki, zgotowanym i jej, i dzieciom przez zięcia. Nie chodziła do nich, choć mieszka blisko, bo Edward jej zabronił. Córka uciekała do rodziców kilkakrotnie. Ania i Agnieszka miały sinię w różnych miejscach. Mówiły, że pobił je tatuś, że każe także bić mamie, bo inaczej on bije ją. Barbara zrobiła kiedyś obdukcję. Ale i tak nie został ukarany.

Od dłuższego czasu R. korzystał z pomocy społecznej. Oboje bez pracy, bez zasiłku. Jednak nigdy pracownicy Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Grajewie nie zastały ich pijanych.

– Nigdy nie zauważyłam w ich domu butelek. Było skromnie, ale czysto, porządek – powiedziała Sądowi pracownica Ośrodka.

Na tydzień przed tragedią Ani też była u R. Nie zauważyła nic szczególnego.

Wychowawczyni Ani też była zaskoczona dramatem dziecka. Mała przychodziła do szkoły zadbana, miała przybory i podręczniki. O rodzicach

wykluczyła też, że na zeznanie dziecka mogło mieć wpływ otoczenie.

Prokurator Feliks Kalinowski w mowie oskarżycielskiej m.in. podkreślił zwiekanie rodziców z wezwaniem pogotowia do nieprzytomnej Ani oraz wydawanie zasiłku z pomocy społecznej na częste libacje alkoholowe. Wniósł o karę 4 lat pozbawienia wolności dla Edwarda R. i 3 dla Barbary R. oraz o pozbawienie obojga praw rodzicielskich i opiekuńczych na lat 5.

Mecenas Witold Neuman, obrońca z urzędu Barbary R., zwrócił uwagę na społeczny aspekt tragedii Ani: – Wszyscy jesteśmy moralnie współwinni temu, co się stało w tej rodzinie – powiedział. Ruda została pokazana w telewizji, pisały o niej gazety. Przedtem jakby nie istniała. Wzięcie na początku całej winy na siebie przez oskarżoną tłumaczył wielkim strachem przed mężem, bo maltretowana była przez niego nie raz. Lecz gdzie miała schować się z pięciorgiem dzieci przed pijakiem i sadystą? Silny związek emocjonalny Ani z matką przeczy obrazowi znęcania się jej nad dzieckiem. Wymownym dowodem były też kartki wysyłane przez dzieci R. do matki, gdy przebywały w domu dziecka. Na przykład: „Kochamy cię, mamo, chcemy być tylko z tobą”. Przecież tutaj nikt ich do tego nie zmuszał. Barbara R. piła, bo alkohol stał się dla niej ucieczką od rzeczywistości, w której nie umiała się odnaleźć. Była narzędziem w rękach męża tyrana.

Witold Neuman wnioskował o wymiarzenie Barbarze R. kary znacznie łagodniejszej niż domagał się prokurator i w zawieszeniu warunkowym. Dodał też, że ma nadzieję, iż sąd nie podda się presji wywieranej od początku przez środki masowego przekazu.

Stanisław Jastrzębski, obrońca z urzędu Edwarda R. miał wątpliwości co do kwalifikacji prawnej zarzucanego czynu: – Są w tym małżeństwie dzieci nie jednego ojca. To w każdej takiej rodzinie rodzi napięcia – powiedział też. A tu jeszcze oboje byli zależni od alkoholu.

Wnioskował o „stosowną karę” z warunkowym jej zawieszeniem. Stwierdził, że taka będzie dla oskarżonych bardziej wychowawcza niż pozbawienie wolności.

Barbara R. zapytana przez sąd, o co prosi w ostatnim słowie, powiedziała: – „Mnie jako matkę wszystko to stawia w bardzo złym świetle. Próbowałam temu zaradzić, ale nikt nie chciał mi pomóc i doszło do tej tragedii. Bałam się męża. Dzieci bardzo kocham i proszę o to, bym mogła jak najszybciej do nich wrócić.” Edward R. poprosił o karę w zawieszeniu.

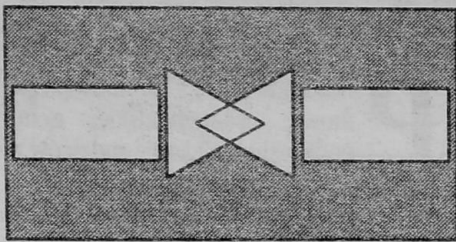
Sąd uznał oboje winnymi zarzucanego im czynu i skazał: Barbarę R. na karę dwóch lat, a Edwarda R. na karę 3 lat pozbawienia wolności, a oboje na pozbawienie praw rodzicielskich i opiekuńczych na 3 lata. Wyrok nie jest prawomocny. Ponadto sąd ustanowił rodziców Barbary R. rodziną zastępczą dla Ani i Agnieszki, zaś rodziców Edwarda R. – rodziną zastępczą dla pozostałej najmłodszej trójki rodzeństwa.

Barbara R. z aresztu śledczego wniosła pozew o rozwód.

Do tragedii Ani życie dopisało jeszcze jedną puentę: w sądowym korytarzu prowadzonej przez policjantów matce rzuciła się na szyję.

Fot. archiwum





spięcia

W Radziłowie powstał niemal zawodowy klub piłkarski: jest trener z Grajewa, zawodnicy z wielu miast naszego regionu, są pieniądze (gminne) na zapłatę za granie. Pierwszy mecz zawodowcy z Radziłowa przegrali z amatorami z Goniądza, bo podobno wiał za duży wiatr. Wreszcie bogatemu wiatr w oczy?

Towarzystwo Miłośników Rajgrodu wreszcie otrzymało swój lokal od władz miasta w pomieszczeniach Miejskiego Ośrodka Kultury. Z zapewnieniem, że lokal jest za darmo. Ktoś tylko zapomniał uprzedzić, że trzeba będzie płacić rachunki i już towarzystwo otrzymało pierwszy: 40 mln za ogrzewanie. Na rozgrzewkę.

W Grajewie trwa zbieranie głosów w plebiscycie na tytuł Grajewianian Roku. Pierwszy w dziejach miasta plebiscyt tak wyzwolił ambicje kandydatów, że niektórzy kupują głosy sympatyków. Nie prościej byłoby otworzyć sklep z tytułami?

W Pniewie powstała fabryka styropianu z kominem, dymem i oparami produkcyjnymi. Pniewo leży w Polsce, na terenie Parku Krajobrazowego. Jak kraj, taki obraz.

W pierwszym kwartale o ponad 30% wzrosła w Łomżyńskim ilość inwestycji strażaków. Nic dziwnego, że tylu ludzi sprawia wrażenie przygaszonych.

Dyrektor Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej w Łomży obiegał mieszkańcom Kozarzy, że na miejsce zwolnionego dyrektora Domu Pomocy Społecznej w ich wsi da im dyrektora bardziej religijnego. Nauczył się pomiaru wiary, gdy był pracownikiem KW PZPR i teraz, proszę, jak znalazł.

Modli się

żeby synek żył, żeby mogli być razem z Krystianem. I żeby mamusia wróciła. Bo tatuś nie wróci, tego jest pewna i nie ma się co modlić.

Jest w niej łagodność, spokój i zgnębienie. We flanelowej koszuli (dziadek nie pozwolił zabrać rzeczy), w dżinsach; długie jasne włosy opadają na plecy. Przychodzi codziennie do szpitala, karmi, przewija dziecko. Lekarze przeciągnęli je na tę stronę. Umierało.

Jak już je nakarmi, posiedzi przy nim, pogłodzi po ciemnej głowie, jedzie do Dęborów. Tam jest teraz jej dom. Otwiera szafę, wyjmuje splotki, pieluszki, układa, przekłada kolorowe stopy. Jest smutna. Chyba że przychodzi Krystian. Ale on teraz zdaje egzamin. Właściwie przy nim też bywa smutna. „Nie płacz”, tuli ją, pociesza.

Agnieszka garbi się, kurczy w tej fanelowej koszuli. Zapada w głębi, jak dzieci nie wypełnione miłością. Coś zje („Musisz dużo jeść”, zachęca ją matka Krystiana), znów jedzie do szpitala. Małego trzeba karmić co trzy godziny.

Dziadkowie

kórzy z synem budowali dom, zerwali z nim kontakty. Może nie taką synową wymarzyli? Nie zaakceptowali także wnuków: Agnieszki i Adama. Nie kupowali prezentów na imieniny i święta, babcia nie piekła im smakołyków. Było więc tak, jakby dziadkowie nie istnieli. A przecież żyli kilka ulic dalej w Łomży.

Matka pracowała na kierowniczym stanowisku. Były kłótnie, ale nie takie, jak letnia burza. W domu bywała policja. Potem ojciec wyjechał. Miała wtedy 10 lat. Cały czas mówił, że ich ściągnie. Miał wrócić na święta, nie wrócił. Przysłał pieniądze.

Kiedy dowiedział się o ciąży, przestał przysyłać, wyrzekł się jej, tak jak dziadek. Agnieszka mówi, że nie wierzy, by tak naprawdę myślał.

Uczyła się dobrze do siódmej klasy. Szkołę skończyła na trójkach. Zapisła się do technikum.

Matka

położyła na stole 500 tysięcy złotych. To było 28 września ubiegłego roku. Znów mówili tylko o Stanach. Że wszyscy pojedą

do ojca. „Wyjeżdżam załatwić wizę, wrócę za cztery dni. To powinno wam wystarczyć”, powiedziała matka. Nie wróciła ani za cztery dni, ani za cztery miesiące. Pół roku minęło, jej nie ma. Z dnia na dzień porzuciła swoją dobrą pracę. Coś się z nią stało?

Agnieszka mówi, że matka żyje.

Ma na to dowody. Bo co jakiś czas nadchodziły dziwne telegramy. „Przyjeżdżam, przygotujcie się”. Albo: „Czekajcie, przyjadą goście”. Wie, że to od niej. Matka miała przyjaciela, też był w Ameryce. On również zniknął. Pewnie razem gdzieś wyjechali. Może on musi się ukrywać, a ona razem z nim? Może dokonał jakiegoś przestępstwa?

Wszelkie poszukiwania dotąd nie dały rezultatu.

Jak matka odeszła, Agnieszka była w drugim miesiącu ciąży.

Krystian

podobał się jej. Z charakteru podobał. Że taki dobry. Poznała go przez kolegę w czerwcu 1994 roku. Uczył się w warsztacie, miał zostać mechanikiem samochodowym. Ona skończyła szkołę podstawową, zdała egzamin wstępny do technikum.

Matka chłopca (drobna, znerwicowana) powiada, że nie pozwoliłaby, by 18-letni chłopak przychodził do jej 14-letniej córki. Przecież matka Agnieszki była obecna prawie do października. Ona rozmawiała z synem. Uspokajała ją: „Mamo, my tylko tak...” Nie przyznawał się do tego zakochania. „To jest wielka miłość”, mówi Agnieszka. Krystiana nie ma w domu dzisiaj. Zdaje egzamin. Już ma zapewnioną pracę.

— Zakrywała się kurtką, domyśliłam się — powiada Zofia Dęborowa. To już był szósty miesiąc, jak się domyśliła. „Tak, to moje dziecko. Będę na nich pracować od świtu do nocy. Kocham ich”, potwierdził Krystian.

— To była silna rozpacz — ręce Zofii Dęborowej się trzęsą. — Dzieci będą mieli dziecko.

Ma 41 lat, jest sprzątaczką, męża na rencie. Mieszkają w pokoju z kuchnią, wymoszczonym czerwonym dywanem. Lśniaca czystość.

Adama

wzięli do siebie dziadkowie. Ma 11 lat. Nie chcieli Agnieszki, niech idzie do domu dziecka. Ona zresz-

tą też nie chciała być z domu dziecka także nie baczyła, że jest w ciąży. chodzić do szkoły. Babcia stamtąd ją zabiorą. Dzieci gwoździami drzwi domu. Wchodziła oknem.

Zagubiona, odrzucona Krystian był z nią. Teraz także szukała. Uradziła dzie do cioci do Zielonej trzymała tylko trzy tygodnie codziennie pisali do ty. „Wielka tęsknota była.

Potem ojciec zadzwonił do Ameryce: „Niech mieszka z tym chłopakiem. Tak będzie lepiej. Nie będzie sam dziadek ją wpuścił. Trzy tam mieszkali, jak się za-

Zadzwonil

„mamo, zaczęło się”, Dęborowa pobiegła do zwąła pogotowie. Urodziła piec w ósmym miesiącu niespełna 2,5 kg. Był w tym samym tycznym. Agnieszka po ciąży.

Miała 15 lat i 6 miesięcy.

Modlili się razem z Zofią: „Musisz żyć. Bartłomiej”. Lekarze z Łomży Grajewa (bo tam go przetrzymali) zrobili wszystko. Żyje. 3,5 kg.

Dziadkowie: „Nie chcieli mieć nic wspólnego z sprawą zabił drzwi domu, zamkni. Ten dom należy do na. Uważają, że Agnieszka tam mieszkać, choć urodziła.

— Teraz jesteś moją przytulą ją Zofia.

Dziecko

zdrowieje, rośnie. Jest w szpitalu, dom dziecka jest samotnej matki. Tam mogłoby być razem z kurtką. O ile znajdzie się w świetle prawa ojca (nie Krystianowi nie wolno zabrać ze szpitala.

W Urzędzie Stanu Cywilnego Łomży głos pełnoletniej Dęborowej: „Ja jestem Agnieszka Storczyk”, nie miało znaczenia. Do aktu urodzenia samo postać fikcyjną „Storczyk”. Tomasz też był przy nazwiskiem matki. Prawo precyzyjne:



Paragraf na To

być z...
 dziecka przez biologicz-
 kże nie...
 musi wyrazić matka
 w wypadku gdy jest
 jej rodzice lub opiekun
 Agnieszkę opuścili rodzi-
 wie. Nie ma też opieku-
 nem.

przewidziało i taką sytu-
 owienie opiekuna pra-
 nastąpić wówczas,
 Zielonej...
 władzy rodzicielskiej
 Taka rozprawa wyzna-
 w Sądzie Rejonowym w
 w czerwcu. Ojciec Agniesz-
 ział otrzymanie zawi-
 n. Tak be-
 znie sam-
 cił. Trzy
 k się za-
 kodeksem rodzinnym i
 m. Ale jakby bez ser-
 ochylenia się nad mie-
 Tomaszem. A on ma
 ystkim prawo do miłoś-
 kto kochać: są rodzice,
 i dziadek. Tymczasem
 jego łóżko w Domu Ma-
 ka w Białymstoku. Po
 chorobie znajdzie się
 ch. Jak to wpłynie na

nie może – protestu-
 Maria Łopatkowa. – Ta
 wa winna być ponad
 Liczy się przede
 dobro dziecka. Ma ko-
 rodziców, babcię, nie
 dzielać.
 ad podziela też senator
 Zofia Dębora, szuka-
 trafiła i do niego.



Prawo nie przewiduje takiej
 możliwości.
 Wujek Agnieszki (brat matki) z
 żoną, zwrócił się do sądu z chęcią
 zaopiekowania się siostrzenicą i
 jej synem. Mieszka w Warszawie,
 jest dobrze sytuowany.
 Taka możliwość istnieje, ale tyl-
 ko w stosunku do Agnieszki.
 Uchroniłoby ją to od pogotowia
 opiekuńczego, czyli domu dziecka.
 Dziecko ze szpitala może odebrać
 tylko prawdziwy opiekun małolet-
 niej matki. Ojciec dziecka także
 nie. Formalnie przecież nie istnie-
 je.
 – To będą moje najsmutniejsze
 Święta Wielkanocne – mówi Ag-
 nieszka.

...
 Każdy dzień zbliża rzecz całą
 do finału.
 7 października Agnieszka skoń-
 czy 16 lat. Wtedy będzie mogła sta-
 rać się o zezwolenie na zawarcie
 związku małżeńskiego. Poprzez
 małżeństwo stanie się dorosła. I
 wówczas już nikt nie może jej za-
 bronić zajmować się razem z mę-
 żem własnym dzieckiem.
 Cała burza jest więc o przecze-
 kanie tych pięciu miesięcy... Ale
 to, czy Tomasz spędzi je z rodzica-
 mi, czy też, zgodnie z przepisami,
 w domu dziecka, może zadecydo-
 wać o całym jego dalszym życiu.
 Bo w tym właśnie okresie człowiek
 kształtuje się emocjonalnie, uczu-
 ciowo, psychicznie.

ALICJA NIEDŹWIECKA

P.S. Na wniosek senatora Stypuły,
 policja przeprowadziła wywiad o ro-
 dzinie Dębora. Wypadł bardzo po-
 zytywnie. Zofia Dębora zarabia 2,7
 mln złotych, mąż ma rentę 1.760.000
 zł. W tak trudnej sytuacji podjęli się
 opieki nad Agnieszką i wnukiem.

Już po napisaniu tekstu doszło do
 kontaktu z dziadkiem Agnieszki.
 Nadal uważa, że powinna się zna-
 leźć w domu dziecka, jej syn w do-
 mu małego dziecka w Białymstoku,
 a Krystian odpowiadać za uwiedze-
 nie nieletniej. Są nieodpowiedzialni i
 winni ponieść karę. „Tragedia dla
 nas wszystkich.” Jego syn jest w
 Ameryce 3 lata, a nie, jak podała Ag-
 nieszka, 5 lat. Nie zabijał też drzwi
 domu gwoździami, a tylko okna
 przed złodziejami. Agnieszka była u
 nich, uciekała, nie chciała się uczyć
 w szkole. Załatwili jej drugą szkołę.
 Też nie chciała się uczyć. Nie mogli
 dać sobie z nią rady: decyzją Sądu
 dla Nieletnich miała się znaleźć w
 domu dziecka.

Wyjechała do ciotki, stamtąd
 skontaktowała się z ojcem. Pozwolił
 ją wpuścić do domu. „Z domu zrobi-
 li melinę. Co sobotę balangi.” Dziad-
 kowie do końca nie widzieli, że jest
 w ciąży. „Dziwię się, że policja nie
 wzięła jej do domu dziecka.” Ojciec
 Agnieszki cały czas (do momentu
 urodzenia dziecka) przysyłał pieni-
 dze. Dziadek też dodatkowo dawał
 jej 300 tys. tygodniowo. Potem już
 nie. Może być wkrótce drugie dzie-
 cko – powiada – winna się uczyć,
 być pod opieką w domu dziecka. Le-
 piej, żeby była panną z dzieckiem
 niż z Krystianem.” Nie ma o nim do-
 brego zdania. Ostatecznie dziadko-
 wie zażądali, żeby o sprawie nie pi-
 sać. W przeciwnym razie zaskarżą
 redakcję do sądu.



Proboszcz, dolary i gospościa

– To były moje pieniądze. Dziesięć lat byłem gospościa księdza.
 Prowadziłam jego gospodarstwo domowe, chowałam drób, gotowa-
 łam, prałam, prowadziłam katechezę i zajmowałam się handlem. Za
 pracę nie dostawałam pieniędzy – twierdzi Irena R. z Łomży, oskarżo-
 na o podjęcie z konta zmarłego proboszcza 39 tysięcy dolarów USA.

Wcześniej pracowała w państwowych firmach. Od 1984 roku była
 gospodynią ks. Bolesława Tomasza B., proboszcza w Czarni koło My-
 szyńca.

Konto dolarowe w PeKaO S.A. w Łomży proboszcz założył piętnas-
 tego czerwca 1987 roku. Wtedy właśnie, mieszkająca na stałe w Ame-
 ryce siostra księdza wpłaciła mu pięć tysięcy dolarów. Kolejną wpłatę,
 450 dolarów, dokonał sam proboszcz trzy lata później. W tym samym
 roku, tylko w listopadzie, Irena wpłaciła 700 dolarów. Z historii ra-
 chunku proboszcza, przygotowanej przez PeKaO S.A. wynika, że na
 konto wnoszone były pieniądze 23 razy. Irena dokonała dziewięć
 wpłat na kwotę 11190 dolarów USA, pozostałe wpłaty realizował pro-
 boszcz (poza pierwszą). W dniu jego śmierci na rachunku było 39688,
 31 USD.

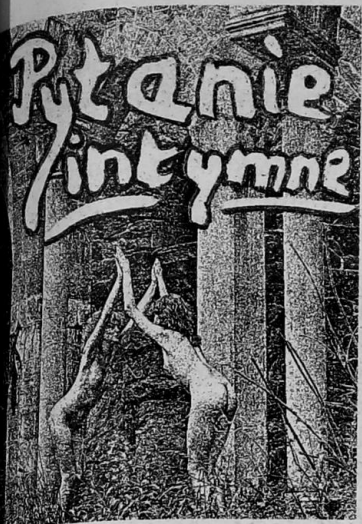
– Zakładając konto, ksiądz powiedział, że są to moje pieniądze.
 Czułam się ich właścicielką – powiedziała Irena w czasie przesłucha-
 nia.

Ksiądz jednak nie od razu udzielił pełnomocnictwa swojej gospo-
 dyni. Uczynił to dopiero 18 marca 1994 r., na pięć tygodni przed swoją
 śmiercią. Nie dokonał jednak zapisu na wypadek śmierci, czyli w mo-
 mencie jego zgonu pełnomocnictwo wygasło.

Proboszcz zmarł nagle. Nie pozostawił testamentu. Następnego
 dnia Irena udała się do banku w Łomży. Nie ujawniając faktu zgonu
 właściciela rachunku, pobrała z niego 39 tys. dolarów. Pozostała kwo-
 ta, zgodnie z jej dyspozycją, została zaksięgowana na wskazany ra-
 chunek, a konto księdza zlikwidowane.

O tym, że proboszcz posiadał konto dolarowe jego brat, mieszkają-
 cy w Przytułach, dowiedział się w dwa miesiące później. Pojechał do
 Czarni, by uporządkować rzeczy po zmarłym. W skrzynce na listy
 znalazł „zerowy” wyciąg z konta. Z bankowym dokumentem skoja-
 rzył fakty sprzed dwóch miesięcy. Szybko zorientował się, że dolary
 wyparowały z rachunku dzień po śmierci Bolesława. Tylko z imienia
 znał gospozię proboszcza. Złożył jednak doniesienie o kradzieży w
 Prokuraturze Rejonowej w Łomży. Dochodzenie potwierdziło jego do-
 mysły.

Irena przyznała się, że dzień po śmierci swego chlebodawcy pobra-
 ła z jego rachunku dolary. Twierdzi jednak, że były to jej pieniądze,
 które powinna otrzymać za wykonywaną pracę. Zapewnia, że nie wie-
 działa, iż po śmierci właściciela rachunku nie mogła wypłacać pienię-
 dzy.



W książkach i filmach jest tak pięknych scen erotycznych. Kobiety przeżywają wielką satysfakcję seksualną, wielką miłość. Czytam to, oglądam filmowe filmy na wideo i coraz częściej dochodzę do wniosku, że cała erotyczna literatura jest wielkim kłamstwem. To nie jest mój sąd, ale także moich przyjaciół. Piękna miłość może być tylko w książkach i filmach. Będę mówiła za siebie: nie ma dla mnie żadnego stosunku z mężczyzną, który nie jest mi miły. Współżyjemy rzadko i zawsze za każdym razem czuję się nieswojo. Miłosnych scen, erotycznych satysfakcji nie przeżyłam nigdy i chyba już nie przeżyję (mam 50 lat). Ale zastanawiam się, czy może ja jestem inna od bohaterki literackiej czy może to ja, bo skąd ten ból?

Klara

Przyczyn bolesnych stosunków może być dużo: stan zapalny poryw i sromu, nadżerki, uczulenia, choroby. Tylko specjalistyczne badania wykazałyby lub wykluczyłyby przyczynę. Najczęściej przyczyną jest brak seksualnej satysfakcji spowodowany przez potrzebę w psychice kobiety. Jest to takie nastawienie psychiczne, że dobry seks może być tylko wtedy, jeśli erotyzm traktuje się jak obowiązek, to trudno uniknąć takich wypadków o zupełnie niepożądanym skutku. By przeżywać takie doświadczenia, co bohaterki książek, trzeba mieć podobne nastawienie do seksu. Negatywne napięcie emocjonalne, towarzyszące stosunkom, nie pozwala na rozluźnienie się, na oddanie się chwili, na wywołanie podniecenia. W czasie takiego stosunku nie następuje w okolicach narządów męskich napięcie mięśni, pochwa nie zostaje zwilżona wydzieliną z gruczołów Bartholina i wówczas kobieta może odczuwać ból. Powodujące się takie sytuacje mogą być źródłem nerwicy seksualnej i uniemożliwić uzyskanie pełnej satysfakcji seksualnej. Myślę, że Pani jest inna od bohaterki literackiej, tylko inaczej reaguje i do tego podchodzi z innym nastawieniem. Ale to, że nad problemem się zastanawia, że myśli o zmianie tej sytuacji jest już pierwszym krokiem na tej dobrej drodze, która powinna doprowadzić do odczuwania innych doznań.



LEKARZ DOMOWY

Chodzę do liceum. Koledzy mówią, że jestem ładna, ale ja nie lubię swojej urody. Denerwują mnie pieprzyki na twarzy. Czy mogę ich się pozbyć?

Marlena

Potocznie nazywane pieprzykami znamiona barwnikowe powstają już w życiu płodowym. W tych właśnie miejscach nieprawidłowo gromadzi się barwnik. Pierwsze pieprzyki pojawiają się po urodzeniu dziecka. Lekarze potwierdzają, że skłonność do pieprzyków dzie-

dziczymy. Trudno znaleźć osobę, która byłaby całkowicie pozbawiona pieprzyków. Osoby starsze często zakrywają takie znamiona makijażem (warstwą kryjącego fluidu i pudru). Jednak tak młoda dziewczyna jak ty, nie powinna stosować takiego sposobu malowania.

Nie ma sposobów kosmetycznych na usunięcie pieprzyków. Co prawda od lat różne firmy kosmetyczne próbują wylansować kremy wybielające, ale żadem z nich nie ma stuprocentowej skuteczności.

POD PARAGRAFEM

Jestem emerytką. By dorobić do skromnej emerytury zatrudniłam się na pół etatu jak sprzątaczką. Poprzednio pracowałam w administracji. Teraz mój pracodawca co jakiś czas podrzuca mi dodatkowe prace; chodzi o przepisywanie na maszynie. Potrafię to robić i chętnie wykonuję, chciałabym jednak otrzymywać za maszynopisanie dodatkowe wynagrodzenie. Mój pracodawca uważa jednak, że ma prawo zlecać mi dodatkowe niewielkie prace bez płacenia. Jeśli tak, to czy mogę odmówić wykonania zlecanej mi innej pracy poza sprzątaniem?

Barbara

Ustalono normy czasu pracy wynoszą osiem godzin dziennie i 42 godziny tygodniowo. Praca w tych normach nie jest uznawana za nadliczbową. Dotyczy to także osób zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu pracy. W przypadku przekroczenia tej normy, czyli praca ponad osiem godzin dziennie, jest pracą nadliczbową, za którą należy się dodatkowe wynagrodzenie.

W świetle tych ustaleń Pani Barbara, zatrudniona na pół etatu, której zleca się pracę, przykładowo, na sześć godzin albo nawet osiem godzin dziennie, nie

może domagać się dodatkowego wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych. Jest to praca w wymiarze, jaki obowiązuje innych pracowników zatrudnionych na pełnym etacie. Nie może też odmówić wykonania polecenia.

Pani Barbara zatrudniona na pół etatu, na polecenie przełożonego ma obowiązek wykonywać pracę dodatkową dłużej, czyli ponad swój wymiar czasu pracy (przy pół etatu, więcej niż cztery godziny dziennie).

W opisanym przypadku pracodawca ma rację: może zlecać pracownikowi dodatkowe prace w ramach dziennej lub tygodniowej normy czasu pracy za normalne wynagrodzenie, czyli bez dodatku.



TYLKO UKŁON, UŚMIECH...

Droga Pani Gizelo! Piszę ten list do Pani, ale bardziej dla siebie. Bo przecież nie mam żadnych złudzeń, że ON przeczyta i że przez to coś zmieni się w moim życiu. Muszę jednak o tym komuś powiedzieć.

W moim życiu, pełnym stresów, walki, niedosypiania, gonięcia (mąż, dwoje dzieci, kłopoty finansowe, opieka nad chorymi rodzicami i jeszcze remont mieszkania), pojawił się KTOŚ. Jest LEKIEM na całe moje życie, chociaż o tym nie wie. Pojawił się? To za mało. Szaleję za nim. Z całą premedytacją aranżuję „przypadkowe” spotkania. Jak dłużej go nie widzę, tęsknię aż do bólu. Nawet nie wiem, jak ma na imię. Gdy przechodzę obok niego, drży moje serce.

Liza

OFERTY

Mężczyzna w średnim wieku, średniego wzrostu o wysportowanej sylwetce i spokojnym usposobieniu, pozna Panią o podobnej osobowości, która zechciałaby zostać prawdziwym przyjacielem.

S. z Łomży

Nasza znajomość to tylko wymiana uśmiechów, kilku słów. To wszystko.

A dla mnie to jak tlen. Dzięki niemu zmieniałam się bardzo. Dbam o swój wygląd, a jednocześnie czuję się coraz bardziej rozdarta. Ciągle myślę o NIM, a teraz musiałam o tym nawet napisać.

To jest moja Miłość.

Może nigdy nie spotkamy się naprawdę. Właściwie nic o nim nie wiem prócz tego, że (dla mnie) jest piękny. Gdy jest mi bardzo źle, przypominam sobie jego uśmiech. Nic od Niego nie chcę. Jestem szczęśliwa, że jest KTOŚ TAKI. Że czasem spotykamy się na ulicach Łomży, że przez sekundę, przez kilka minut mnie zauważa; ukłon, uśmiech, kilka słów i idzie dalej. Inne nie mają nawet tego, prędko?

Jestem 20-letnią szatynką o szarych oczach i zwariowanych pomysłach. Mam 168 cm wzrostu. U ludzi cenię szczerość i zaufanie. Chętnie poznam chłopca w wieku 20-25 lat. Zapewniam, że odpiszę na każdy list. Foto mile widziane.

Bernadetta Nowak
Palikówka 306
36-073 Strażów

Lubię muzykę disco, dobre kino, teatr, długie, romantyczne spacerki. Jestem szatynką 22/163/58. Skończyłam szkołę zawodową cenię szczerość i uczciwość. Pragnę poznać uczciwego mężczyznę do lat 30. Poznać na dobre i na złe. Odpiszę na każdy list. Proszę także o fotografię.

Katarzyna Lisiewska
95-015 Głowno
ul. Kopernika 16/2

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko o dołączenie dwóch znaczków pocztowych po 4500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.





OSAMOTNIONY ZWIĄZEK

Starzeje się i zamiera Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

Do roku 1990 członkowie Związku mieli przywileje, dużo pomocy i świadczenia materialne. Zakłady pracy i koła Związku kierowały swych członków do sanatoriów, ośrodków wypoczynkowych, organizowały wycieczki, pielgrzymki; mieli zniżkę na przejazdy państwową komunikacją. Otrzymywali bezzwrotne zapomogi pieniężne, dary materialne: ubrania, obuwie, artykuły żywnościowe i wiele innych rzeczy. Dlatego w tym czasie emeryci i

renciści masowo wstępowali do Związku.

Teraz, od roku 1990, w wyniku przemian polityczno-gospodarczych w Polsce PZERiI pozostał osamotniony. Może dlatego, że jest bardzo dużo potrzebujących pomocy.

Zamożni emeryci przestali interesować się Polskim Związkiem Emerytów, Rencistów i Inwalidów, chociaż do niego jeszcze należą i mają legitymacje członkowskie. Dużo członków PZERiI stało się również członkami nowych organizacji kombatanckich.

Teraz dotychczasowi członkowie PZERiI nie mają prawie żadnych świadczeń i większość zamożnych członków Związku nie opłaca składek statutowych po 50 groszy miesięcznie (rocznie – 6 zł). Nowi emeryci i renciści nie wstępują w ogóle do Związku.

Jan Smutny
z Kolna

DOKUCZLIWE PARKINGI

Podstawowe role, jakie pełnią chodniki placów, ulic czy jezdni są na ogół oczywiste. W wyjątkowych przypadkach dopuszcza się na nich postój pojazdów, ale nie powinno to hamować ruchu pieszych, czy zagrażać zdrowiu ludziemu, co ma właśnie miejsce w Łomży. Oto chodnik po wschodniej stronie Pl. Pocztowego, który bywał zawsze użytkowany przez pieszych, na całej swej szerokości

zastawiony jest samochodami. Poszkodowani piesi, zdążający od Pl. Kościuszki do ulic: Długiej, Dwornej i do Al. Legionów, często stłoczeni, jak przysłowiowe śledzie w beczce, nie mogą pomieścić się na wąskiej krzywiźnie trotuarowego przejścia. Niektórzy z nich depczą nie od dziś, czy nawet rozdeptali sąsiadujące trawniki, wytyczając sobie dogodniejsze w tej sytuacji ścieżki. Podobnie dzieje się w ruchu pieszych w kierunku przeciwnym.

Przytoczony przeze mnie przykład świadczy, że decydenci od ustalania miejsc na postoje pojazdów i od ustawiania znaków drogowych w Łomży zdecydowanie faworyzują zmotoryzowanych, bezpodstawnie odbierając pieszym ich oczywiste uprawnienia.

Dodam jeszcze, że latem w końcowej części postojowego chodnika rządną na nim taksówkarze. Znudzeni oczekiwaniem na pasażerów, grają sobie swobodnie w karty. A istniejący obok Mini Bar wystawia dla swojej klienteli stoliki i krzesła. Natomiast przechodnie? Płaczą się wśród panującego tam rozgardiaszu komunikacyjnego. Bo poza, omawianym parkingiem na chodniku i postojem taksówek istnieje jeszcze postój samochodów przed gmachem poczty.

Czy przy wyjątkowej koncentracji benzynowych pojazdów dopuszczalne jest tam serwowanie posiłków i spożywanie ich na

miejsu, niech rozsądnie rozważą lokalne władze sanitarne.

Innymi kwiatkami, lecz z tej samej drogowej łączki są na przemian parkowane samochody na obu stronach wzdłuż jezdni ul. Krótkiej. Warkot i wydzielające się ciągle spaliny ze stojących tam pojazdów są utrapieniem dla mieszkańców ciasno zabudowanej wąskiej ulicy. Nie mogą oni dzień ani nocą otworzyć okien balkonów.

Dokuczliwe parkingi trzeba najprędzej zlikwidować. A na postoje i parkingi w Łomży można przeznaczyć zupełnie pustą, bardzo rozległą płytę byłego dworca PKS przy Pl. Niepodległości.

(imię i nazwisko znane redakcji)

DZIĘKUJĘ ZA SERCE

Chciałabym powrócić raz jeszcze do artykułu pt. „W pogoni szczęściem” red. J. Gospodarczy, której składam gorące podziękowanie jak również całej redakcji „KONTAKTÓW” za serce. Pragnę podziękować także za ogromnie bezinteresowną pomoc: O.O. Pucynom, P. H. Chojnowskiemu, CITON, P. dyr. E. Jarocie z Włocławka oraz P. Stanisławowi Zebrowskiemu z Firmy „Drobiarz”, które wspierają nas do chwili obecnej za co jestem bardzo wdzięczna.

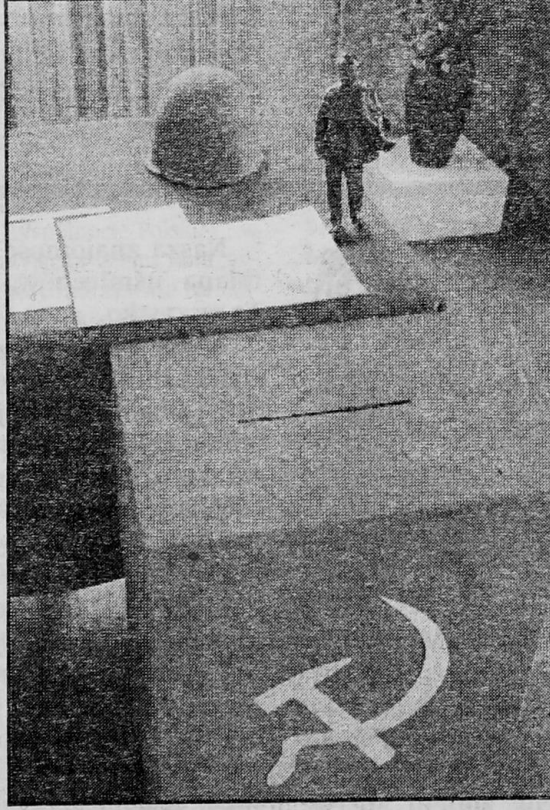
Czytelniczka

(imię i nazwisko znane redakcji)

„Ciechanowiec i okolice w latach okupacji sowieckiej 1939–1941” to temat wystawy prezentowanej w Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu. Ekspozycję użyczyli: miejscowe Koło Związku Sybiraków, Muzeum Wojska i Muzeum Historyczne w Białymstoku, Muzeum Okręgowe w Łomży, osoby prywatne oraz gospodarze. Niezwykła to ekspozycja, nie tylko ze względu na temat i ekspozycję, ale także na sposób ich prezentacji.

W styczniu 1940 roku, w nowym podziale administracyjnym Białorusi Zachodniej, zatwierdzonym przez Prezydium Rady Najwyższej BSRR, Ciechanowiec awansował do rangi siedziby rejonu. Życie potoczyło się więc i tutaj po „radziecku”.

Oto uzbrojenie czerwonarmisty-„wyzwoliciele” z 1939 roku: m.in. hełm z grzebieniem i szabla „szaszka” czerwonej kawalerii. Takimi szablami „wyzwoliciele” wyróżnili w majątku Starzeńskich w Dominikowie stado owiec. Jest też oryginalny mundur żołnierza rosyjskiego z 1939 roku z czapką „budionnówka”. Niezwykle ekspozycję ilustrują masowe deportacje Polaków, także mieszkańców tych stron, do ZSRR. Oto dokumenty rodziny Manturo z Ciechanowca, wywiezionej do Kokczetawy w Kazachstanie: m.in. świadectwa szkolne z wizerunkiem Lenina i Stalina, przyznawane prymusom, naczynia z kory brzozywej oraz oryginalny pęczek znakomicie zachowanej trawy z syberyjskich stepów! Inni Sybiracy zabrali stamtąd skrzypce i bałajkę oraz dokumenty związane z poborem Polaków do Armii Czerwonej. 22 czerwca 1941 roku Józef Mierczyński z poblis-



Pamiętka od „wyzwoliciele”

kiego Antonina znalazł w Ciechanowcu porzucone dokumenty NKWD, m.in. donosy konfidentów. Przez lata pieczołowicie je przechował. Dziś okazuje się, że jest to jedyne archiwum NKWD zachowane w Polsce. Wśród ekspozycji związanych ze szkolnictwem sowieckim w okupowanej Białostocczyźnie znajdują się podanie o

przyjęcie do Komsomołu, ankieta i legitymacja komsomolska. Warto też obejrzeć pieczęć ciechanowieckiej rzeźni z rosyjskim napisem. Represje sowieckie w latach 1939–1941 oraz 1945–52 we wsiach obecnej gminy Ciechanowiec ilustruje tablica informująca o liczbie osób deportowanych do ZSRR, tych które powróciły, liczbie rozłączonych gospodarstw, ludzi zamordowanych i represjonowanych w więzieniach. Tablica powstała w oparciu o relacje starszych mieszkańców gminy.

Mamy też sowiecki lokal wyborczy: stołem, urną i kabiną. Na stole m.in. wzornik kart do głosowania, figurka młodego Lenina i oryginalny numer „Sztandaru Wolności” z 1940 roku.

Nowa władza nie szczędziła pieniędzy na propagandę. Oto oryginalne blankiety sowieckich obligacji na rozwój „ojczyzny”, plakaty z napisem „5-latkę w 4 lata” z wizerunkiem Stalina, fotografie uśmiechniętych, szczęśliwych ludzi.

Na wystawie nie zabrakło też ekspozycji dokumentujących początki ruchu niepodległościowego i konspiracji na tych ziemiach. Wymowny i zarazem przejmujący jest fragment ekspozycji z treścią przysięgi Armii Krajowej, małym stolikiem z krytym biało-czerwoną flagą i stojącym krucyfiksem oraz rosyjskim karabinem „maximem” – to rekwizyty autentyczne przysięgi AK-owców.

Ekspozycję uzupełniają materiały informacyjne i mapy ilustrujące sowiecką okupację w Polsce i na Ziemi Ciechanowieckiej. Tę wartościową i znakomicie przygotowaną wystawę można oglądać do końca maja 1995 roku. (gab)



KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

- Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 37-letniego Janusza P. z Łomży, podejrzanego o fizyczne i moralne znęcanie się nad żoną. Zastosował dozór policji wobec 18-letniego Grzegorza J. ze wsi Koziki (gm. Śniadowo), podejrzanego o współudział w kradzieży dużego fiata 125 p na szkodę Wiesławy M. i spowodowanie wypadku drogowego, w którym Dorota S. doznała obrażeń ciała oraz wobec 26-letniego Jarosława S. z Kolna, podejrzanego o napad rabunkowy na Andrzeja W. Zastosował poręczenie majątkowe w kwocie 1500 zł i dozór policji wobec 19-letniego Marcina N. z Łomży, podejrzanego o kierowanie fiatem 126 p i potrącenie Roberta Sz., który zmarł na skutek odniesionych obrażeń.

- Prokurator rejonowy w Zambrowie aresztował tymczasowo 21-letniego Roberta S. z Zambrowa, podejrzanego o współudział w groźeniu zabójstwem Hannie K. i ograbieniu jej z 303 zł.

- Prokurator rejonowy w Wysokim Mazowieckiem aresztował tymczasowo 20-letniego Stanisława S. z Czyżewa Osady, podejrzanego o rozbój na nieletnim Danielu B., którego okradł z 5 zł oraz na Mirosławie M., któremu groził pobiciem i ograbił z 3 zł. Aresztował tymczasowo także 19-letniego Macieja M., 19-letniego Piotra J. i 25-letniego Artura P. oraz zastosował dozór policji wobec 18-letniego Rafała M. i 23-letniego Marka S. z Szepietowa, podejrzanym o liczne kradzieże.

SAMOBÓJSTWA

- W Łomży w domu na poddaszu powiesiła się 19-letnia Wioletta K.
- W Kowalewie (gm. Kolno) 55-letni Mieczysław O. z żerdzią owiniętą drutem dotknął do linii wysokiego napięcia, ponosząc śmierć.
- W Gołszach Puszcz (gm. Wysokie Mazowieckie) w oborze powiesił się 34-letni Krzysztof M.

ZNALEZIENIE ZWŁOK

- W Kanale Rudzkim w pobliżu wsi Białołęka (gm. Grajewo) znaleziono zwłoki nieznanej osoby w wieku 30-40 lat.
- W Grajewie w mieszkaniu znaleziono zwłoki 53-letniego Longina S. Na ciele zmarłego nie stwierdzono zewnętrznych obrażeń.

WYPADKI DROGOWE

- Na drodze Śniadowo - Ostrów Mazowiecka kierujący renault Janusz M. z Łomży najechał na skręcającego w lewo fiata 126 p, którym kierował Robert A. ze Śniadowa. Kierowca „malucha” i trzej pasażerów doznało ogólnych potłuczeń. Sprawa wypadku zbiegła z miejsca zdarzenia i został zatrzymany przez policję w Ostrowi Mazowieckiej. Był pod wpływem alkoholu (2,59 prom.).
- W Łomży na ul. Polowej kierujący fordem Jerzy H., miejscowy, zjechał na prawą stronę i uderzył w drzewo. Kierowca zmarł po przewiezieniu do szpitala, a pasażer, Antoni W., doznał obrażeń ciała.
- W pobliżu wsi Czajki (gm. Sokółki) kierujący polonezem Marek F. z Rusi Nowej (gm. Wysokie Mazowieckie), pokonując ostry zakręt w prawo, nie zachował należytej ostrożności i zjechał do przydrożnego rowu, ścinając metalowe i drewniane słupki ogrodzeniowe. Śmierć poniosła pasażerka Anna G. z Łap (woj. białostockie).
- W Stawiskach na ul. Łomżyńskiej kierujący fiatem 126 p Krzysztof G., miejscowy, podczas włączania się do ruchu nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i wjechał pod ciężarówkę. Poniósł śmierć na miejscu.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- Ze Szkoły Podstawowej w Piątnicy ktoś ukradł 2 telewizory i magnetowid z kasetą. Straty 1400 zł.
- W Andrzejewie ze sklepu spożywczo-przemysłowego GS „Sch” zniknęły artykuły wartości 2085 zł, a z kasy panczernej około 1000 zł. Podczas penetracji terenu znaleziono 2 worki ze skradzionym towarem wartości około 800 zł.
- Z parkingu odjechał w nieznaną stronę ciągnik Jerzego O. ze wsi Malec (gm. Ciechanowiec).

INNE

- W Zgłeczewie Panieńskim (gm. Zareby Kościelne) Zdzisław S., będąc pod wpływem alkoholu (1,37 prom.), z nie ustalonych przyczyn uderzył siekierą w ramię Tadeusza Ż., powodując ciężkie uszkodzenie ciała. Sprawca został tymczasowo aresztowany.
- W Kolnie w Fabryce Przyrządów i Uchwytów, podczas spożywania alkoholu, Stefan W., miejscowy, nalał do szklanki żrącego płynu i poczęstował nim Zbigniewa L. z Nowej Rudy (gm. Turośl), który doznał urazu przewodu pokarmowego.

Firma Elektroniczna EBS ZATRUDNI

- SZEFA PRODUKCJI ze znajomością organizacji montażu taśmowego urządzeń elektronicznych
 - MAGAZYNIERA ELEKTRONIKA — obsługa komputera
 - BRYGADZISTÓW — ELEKTRONIKÓW — kontrola jakości
 - MONTAŻYSTÓW — do przeszkolenia
- Preferowane osoby niepełnosprawne z orzeczeniem KIZ

Terminy spotkań:

27 i 28 kwietnia, 4 i 5 maja w godz. od 10.30 do 17.00 w sali konferencyjnej Spółdzielni Inwalidów „Razem” Łomża, Al. Legionów 145 A

Fak. 231



SPORT

BIEGNIEMY PO ZDROWIE

Wolny czas, to poważna część naszego życia, a nasz stan zdrowia zależy od niego. Nie chcemy, aby nasza twarz się aż do zawałów, otyłości, nałogów. W stopniu umiarkowania należy być czynnym po czterdziestce wyprzedziliśmy już Indie. Młodzię wtopiona w klawisze komputerów lub przyklejona wzrokiem do ekranu z dnia na dzień zakopuje się w zespół chorób cywilizacyjnych, trawi czas na kłopotliwie godzinie dziennie bez pytania „czy ktoś zatroszczy się o moje zdrowie, skoro ja sam o nie nie dbam”.

Na początek zacznijmy biegać z „Kontaktami”. Trasy biegowe mogą być bardzo różnorodne. Wspaniałe: Lasek Jednaczewski, Wał Przeciwpowodziowy nad Narwią, Zdrowego, czystego powietrza jest tam w bród, to nic nie kosztuje a daje ogromny kosmiczny kapitał zdrowia.

Zapomniałem się przedstawić: jestem samotnym biegaczem i biegam systematycznie w każdą niedzielę już czwarty rok po 12 000 m. Przez tyle lat spotkałem zaledwie kilka osób biegających, to tak jakbym mieszkał na bezлюдnej wyspie.

Najsilniejszą moją bronią są zdolności organizacyjne i menedżerskie sprawdzone na Warmii moim 13-letnim „Warmińskim Biegiem Narwiańskim”.

Na ekologicznym gruncie łomżyńskim chcę ożyć, wszczepiając zdrowie i siłę Polu Polski”.

Zapraszam w każdą niedzielę na godz. 18.00 u zbiegu ul. Nadworniańskiej do Łasku Jednaczewskiego; maratończyków, przełajowców i przede wszystkim biegających rekreacyjnie bez względu na wiek i płęć.

Jako grupę wiodącą na pierwszy bieg zapraszam młodzież z Liceum młodsze III Liceum Ogólnokształcącego w Łomży z prof. Joanną Barańską.

S. STER

PIŁKA NOŻNA

ŁKS Łomża swoje trzeciroligowe mecze powinien rozgrywać wyłącznie na wyjeździe, takie wnioski można wysnuć obserwując mecze białostockiej drużyny. Na własnym boisku ŁKS męczy się niemilosiernymi drużynami z końca tabeli, a przywozi punkty z trudnych wyjazdów. Ostatniej kolejki zremisował w Markach z MARCOVIĄ 2:2 po bramkach Sławomira Remeza i Zbigniewa Mikuckiego. OLIMPIA Zambrów przegrała w Mławie z MŁAWIANKĄ 1:2 i ma coraz mniejsze szanse na utrzymanie się w lidze.

Dzielnie walczyli piłkarze ORŁA Kolno z liderem klasy okręgowej białostocko-łomżyńskiej HETMANEM Białystok, ale jednak ulegli tracąc drugą bramkę w ostatnich sekundach meczu. Dobrze spisali się RUCH Wysokie Mazowieckie wygrywając z JAGIELLONIA II Białystok 5:1 i WARMIA Grajewo w remisowym meczu z LAMPARTEM Dobryń 1:1. Przegrała natomiast 0:1 UNIA Ciechanowiec z NARWIA Goniądz.

Wyniki i tabela łomżyńskiej „A” klasy po kolejnej rundzie spotkań: ORŁĘTA Czyżew-KONTAKTY 1:0; JANTAR Łomża-WISSA Szczuczyn 0:7; ŁKS II Łomża-SPARTA Szepietowo 6:1; SKRA Wizna-ZNICZ Radziłów 0:3; ZIEMOWIT Nowogród-BIEBRZA Goniądz 4:0.

1. ŁKS II Łomża	20	66:15
2. Wissa Szczuczyn	17	35:13
3. Orłęta Czyżew	12	25:21
4. Sparta Szepietowo	11	20:19
5. Skra Wizna	10	20:24
6. Znicz Radziłów	9	18:20
7. Jantar Łomża	9	21:33
8. Biebrza Goniądz	9	16:29
9. Ziemowit Nowogród	7	20:32
10. Kontakty Łomża	2	8:43

Drugim finalistą wojewódzkiego finału rozgrywek o Puchar Polski okazał się ŁKS II Łomża po zwycięstwie w Goniądzu z BIEBRZĄ 2:1. W półfinale łomżynianie zmierzają się 15 czerwca z OLIMPIĄ Zambrów (miejscowe zwycięstwo jest jeszcze ustalone).

KOSZYKÓWKA

Oba zespoły chłopców z UKS „Łomżyczka”, działającego przy Szkołe Podstawowej nr 10 w Łomży w grupie młodszej i starszej wywalczyły awans do makroregionalnego finału turnieju „Chio Cup”. Młodzi polacy nie tylko nie przegrali z Elku, Giżycką i Białegostokiem i będą gospodarzami imprezy makroregionalnej. Starsi ulegli tylko SP 3 z Elku, ale awansowały dwie drużyny.

UKS „Łomżyczka” przy SP 10 w Łomży zaprasza na pierwszy ogólnopolski turniej minikoszykówki chłopców z rocznika 1982 i młodszych. Impreza zostanie rozegrana w dniach 5-7 maja w sali SP 10. Udział wzięli już zespoły z Warszawy, Kętrzyna, Ciechanowa, Lublińskiego, Białegostoku, Legionowa, Giżycka, SP 9 w Łomży i trzy drużyny gospodarzy. Początek turnieju 5 maja o godz. 14.00.

DNI OLIMPIJCZYKA

Z udziałem m.in. mistrza olimpijskiego w biegu na 3000 metrów przeszkodami Zdzisława Krzyszkowiaka (Rzym 1960 r.) odbyła się w Łomży inauguracja Dni Olimpijczyka. Uroczystość rozpoczęła się z oddaniem do użytku pełnowymiarowej hali sportowej, dedykowanej przez mieszkańców gminy w ciągu 3 lat.



KONTAKTY



Ludowy Zespół Sportowy „SKRA” Wizna

Początki „SKRY” sięgają 1955 roku. Powstał wówczas LZS Wizna, który, według doniesień prasowych z tamtego okresu, postawił na piłkę siatkową. Spadkobiercą pierwszego po wojnie klubu sportowego w Wiźnie jest właśnie „SKRA”, jednosekcyjna, zajmująca się w zasadzie tylko piłką nożną. Założył ją w 1993 r. **Leszek Klepacki**. Nazwę wymyślił **Wiesław Domurat**.

„SKRA” była rewelacją jesiennej rundy „A” klasy: pokonała bezpośrednie rezerwy III-ligowego LKS, czyli LKS II.

Skład „SKRY” w rozgrywkach 1994/95: **Marek Taraszkowski** (bramkarz) oraz: **Andrzej Boguski, Sylwester Podgórski, Jarosław Tercjak, Krzysztof Brajczewski, Wiesław Domurat, Krzysztof Karwowski, Zbigniew Kraszowski, Jan Milewski, Artur Mateuszczyk, Krzysztof Piórkowski, Zbigniew Piórkowski, Marcin Grabowski, Zdzisław Poznański, Paweł Olszewski, Artur Jancewicz**. Na wiosnę przybyli: **Dariusz Jagielski, Hubert Popławski, Mirosław Ruszczyk**.

Prezesem „SKRY” jest **Krzysztof Dobroński**.

Zespół (barwy czerwono-niebieskie) trenuje mgr **Zdzisław Koniecko**.

W niedzielę, 30 kwietnia, „SKRE” podejmują „KONTAKTY” (stadion Jednostki Wojskowej, Al. Legionów 133) o godz. 13.30 Kto wygra? Wszyscy, którzy wypełnią kupon i złożą go przed meczem z trafnie odgadniętym wynikiem, wezmą udział w losowaniu piłki.

PTU „GRYF” S.A. ubezpiecza sportowców, imprezy sportowe, turystyczne i rekreacyjne.

KUPON

Wynik meczu

KONTAKTY : **SKRA**

:

Imię i nazwisko, adres

KUPON

Strażnicy polskiego piekła

W minionych dwóch, trzech latach pisaliśmy o lekarzach dość często. Dla przypomnienia kilka najgłośniejszych spraw: pani doktor z Kolna otwiera zakład pogrzebowy, lekarz oskarżony jest o zabójstwo żony lekarki, chirurg popełnia błąd, w wyniku którego umiera młoda lekarka, dyrektor ZOZ-u w Grajewie dopuszcza do walki przedsiębiorców pogrzebowych o zwłoki prawie na oczach pacjentów. Reakcja środowiska lekarskiego (poza przypadkiem oburzenia na dziennikarzy) była jedna: niewzruszone milczenie. I oto wystarczyło, że w „Kontaktach” ukazał się tekst „w pozytywnym świetle” ukazujący pracę młodego zespołu chirurgów z Kolna, a natychmiast odezwał się cały zespół (pod przewodnictwem ordynatora) Oddziału Chirurgicznego Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży. Z donosem do Komisji Etyki Zawodowej przy Okręgowej Radzie Lekarskiej w Białymstoku Delegatura w Łomży. Donosem nie przeciw redakcji, ale przeciw kolegom z Kolna! Żeby im przywalić, wypowiedzi autorki strażnicy polskiego piekła z Oddziału Chirurgicznego etc. wkładają w usta kolneńskim lekarzom. Z ich autentycznych wypowiedzi strażników straszliwie bulwersują stwierdzenia „chirurg zawsze podejmuje ryzyko”, „w chirurgii potrzebny jest... i łut szczęścia”, bo „deprecjonują wiedzę, umiejętności i pozycję każdego chirurga w oczach społeczeństwa”.

Nie ma jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło: drodzy Czytelnicy, oto od dziś z każdym przejawem zła w służbie zdrowia walcie do zespołu Oddziału Chirurgicznego w Łomży. Jako wrażliwi na najmniejszy przejaw deprecjonujący biały kitel na pewno natychmiast zalarmują wszelkie komisje etyki, by usunąć wrzód ze swego zdrowego ciała.

Słownik polityczny

PERWERSJA – przewrotność + zбочenie + wynaturzenie, czyli po prostu uprawianie polityki.

PERZYNA – to, w co obraca się nasz kraj. Nie mylić z pierzyną, którą jak by nie obrócić, zawsze dupa goła.

PESTKA – nieistotny drobiazg, np. 50 miliardów dolarów długu, który rośnie szybciej niż nam go umarzają.

PESYMISTA – człowiek, który uważa, że każda kobieta to dziwka. W przeciwieństwie do optymisty, który tak nie uważa, ale ma taką nadzieję.

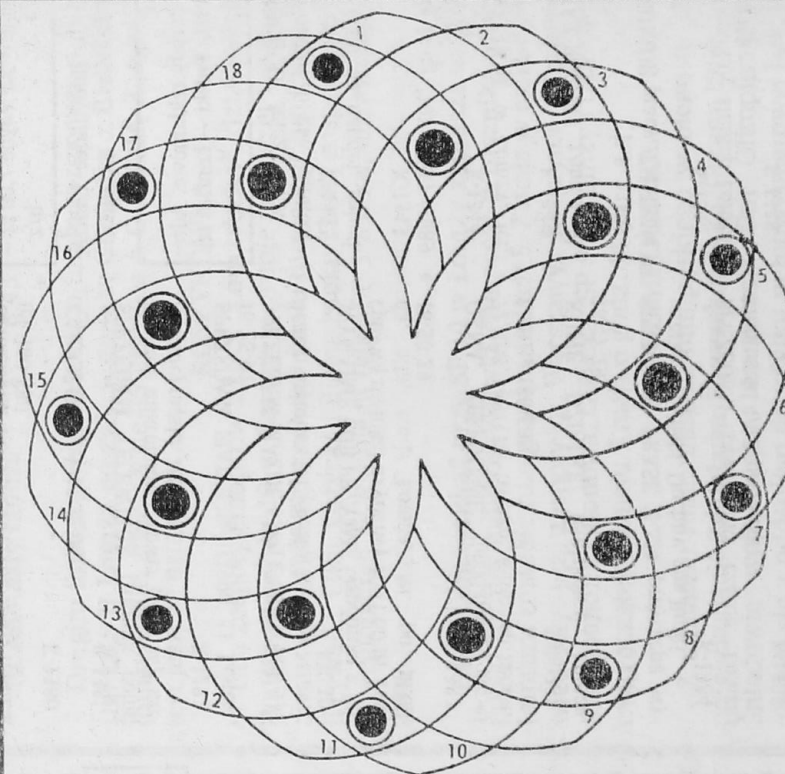
PETENT – rodzaj szkodnika grasującego w urzędach. Cechuje go upór, bezczelność i upierdliwość.

PETYCJA – bezczelność wyrażona na piśmie.

PĘDZENIE – narodowy sport mieszkańców Rosji, których geniusz pozwala pędzić ze wszystkiego. W Polsce sztuka podupała na skutek zalewu taniej, ruskiej wódki.

PĘTAK – facet, który był za młody, by załapać się na styropian.

PIĄTEK – dzień, w którym ksiądz dobrodziej umartwia swe podniebienie za pomocą wymyślnych dań rybnych.



ROZETA

PRAWOSKRĘTNIE: 1) pas przytrzymujący siodło; 3) okrętka; 5) załoga największej łodzi wiosłarskiej; 7) wychowawca Nerona; 9) prawy dopływ dolnej Wisły; 11) guz w skórze wypełniony kaszowatą masą; 13) szkodnik drzew; 15) ubiór skąpy, niekompletny; 17) intruz.

LEWOSKRĘTNIE: 2) powietrzna, zagraniczna, poślubna; 4) przybycie na miejsce, gdzie już się było; 6) ryba potoków górskich; 8) tropikalny szkodnik drewna; 10) siła, moc; 12) znany harcerski zespół wokalo-taneczny; 14) przyjmuje listy, paczki; 16) pracownik służb leśnych; 18) ikrzak. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 13

Poziomo: oknówka, szczęk, tatarka, okazja, witraż, oferta, zastój, skarga, stępka, drabina, drapak, Alabama.

Pionowo: dzik, szczur, oktawa, notatka, wariant, Arab, okoń, enklawa, turbina, ujma, Zasada, stępek, odma, kraj.

Za poprawne rozwiązanie krzyżówki nagrody książkowe wylosowali: **HANNA CHĘTNIK** (Nowogród), **MIECZYSLAW CHLUDZIŃSKI** (Chłudnie), **HELENA DĄBROWSKA** (Boguty), **BARBARA JANUSZCZAK** (Grajewo), **JÓZEF KLEJNO** (Jedwabne); **JADWIGA LASZKOWSKA** (Łomża), **DOMINIK PAJER** (Stawiski), **TADEUSZ SANIEWSKI** (Łomża), **DANUTA ŚWIĘCKA** (Boguty), **TADEUSZ ZAWADZKI** (Wizna).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.